

KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem świąt i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przesyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Posen.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Brosław D) nr. 5843.

PRZEDPŁATA: za miesiąc (w ekspedycji) mies. 1.00 kwart. 3.00 mk.
w Poznaniu (z odnośnikiem do domu) „ 1.20 „ 3.50 „
na pocztach Rzeszy niemieckiej „ 1.20 „ 3.00 „
w Niemczech i Austro-Węg. pod opaską „ 1.25 „ 3.50 „
zagranicą pod opaską „ 2.50 „ 7.50 „
na poczcie polowej „ 1.60 „ 4.80 „
Numer pojedynczy 10 fen.

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednolitego wiersza petytowego lub jego miejsce — na stronie siedmiolubowej — 20 karygów.
reklamowe za jednolitego wiersza petytowego lub jego miejsce — na stronie czterolubowej — 40 karygów.

Telefonu nr. 3524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63.

Telefonu nr. 3524.

Nr. 161.

Poznań, czwartek dnia 19-go lipca 1917.

Rok XII.

Poznań, dnia 18. lipca 1917.

Dzisiejsze stadium stosunków polsko-niemieckich a prasa niemiecka.

I.

Od pewnego czasu zauważyć się daje w prasie niemieckiej coraz większe zderzenie w sprawie tego rozwiązania kwestji polskiej, któremu początek dał akt listopadowy mocarstw centralnych. Gdy dawniej słowa krytyki pod adresem kanclerza, którego przeświadczeniem czyniono odpowiedzialnym za śmiały ten krok polityczny, wypowiadały wyłącznie pisma opozycyjne, odmawiające Bethmannowi - Hollwegowi wogóle zdolności politycznych, jakich wymaga od kierującego męża stanu chwila przełomowa Niemiec, gdy dawniej krytyka obserwowana nawet wśród tych kół pewną ostrożność i rezerwę względem polaków, to obecnie dostrzedz można w pismach rozmaitych kierunków wszystkie odcienia zawodu od zniecierpliwienia i niezadowolenia począwszy aż do wybuchów gniewu. Gromy spadają nie tylko na inicjatora nowej polityki względem polaków lecz także na obiekt tejże polityki: na naród polski. Prasa niemiecka przegląda bilans ośmiomiesięcznej pracy w Królestwie i spostrzęga z rozczarowaniem, że rzeczywistość nie odpowiada spodziewanym owocom. Pojawiają się tedy szybko sformułowane zarzuty o niewdzięczności i nielojalności polaków, o ich zamiarach wrogich względem mocarstw centralnych, o wpływach nadmiernej maksymalistów, których nie zadowala program niemiecki.

Z tego nastroju korzystają oczywiście gorliwie wszech Niemcy, którzy od samego początku nieprzejednanymi byli wrogami wszelkiej samodzielności polskiej. Wicherzą oni i podburzają, obecnie zaś do tego stopnia już się czują na siłach, że występują wręcz z sformułowanym „programem“ polskim, albo raczej antypolskim, który podajemy na innym miejscu.

Tym wpływom też zapewne mamy przedewszystkiem do zawdzięczenia, że z sceptycyzmem w sprawie polskiej łączy się niechęć do polaków, przybierająca nieraz wyraz nienawiści, a po zwykłej tyradzie na temat niegodności i niewdzięczności kończy wywody publicystów niemieckich pogroźką, że przesłanki, które ongiś powołały do życia akt 5. listopada, przestały obecnie istnieć i obowiązywać rządy państw centralnych. „Jeżeli akt listopadowy — pisze wszechniemiecka „Magdeburger Ztg.“, co wydaje się nieuniknione, urzeczywistni się nie da, należy znaleźć odwagę dla gruntownej rewizji naszej dotychczasowej polityki na wschodzie. Rysują się dwie możliwości: podział Polski z Austro-Węgrami, albo z Rosją; ale oba rozwiązania są niepożądane i niepełne. Najlepsze byłby akt 5. listopada. Skoro jednak polacy nie chcą go uznać, będziemy musieli zeń zrezygnować.

Inny typ odpowiedzi stanowią słowa Jeżego Bernharda w „Voss. Ztg.“, który wyraża dawnemu kanclerzowi, że pokój odrębny z Rosją byłby możliwy, gdyby nie jego rozwiązanie kwestji polskiej. A wiemy, że w tym pokoju odrębnym z caratem i później z Rosją rewolucyjną pokładała nadzieję wielka rzesza polityków niemieckich, spodziewając się po nim przyspieszenia zwycięskiego końca wojny. Dziś nie ulega wątpliwości, że stronictwa polityczne w Rosji, z wyjątkiem może grupy Lenina, nie upatrują szczęśliwego zakończenia wojny na podstawie pokoju odrębnego z Niemcami.

Z licznych tekstów i cytów niemieckich najspokojniej i politycznie najciszej uchwycił jednak jądro rzeczy znany uczonej i polityk niemiecki prof. Delbrück, mówiąc pom. in: „W naszym stosunku do polaków tkwią niekończące trudności, które budowę państwa

polskiego stawiają w znaku beznadziejności.“ Dorównują takiemu określeniu sprawy polsko-niemieckiej wywody dobrego znawcy stosunków polskich Wilhelma Massowa w „Deutsche Politik“, jak to jeszcze wykażemy poniżej.

Bo przedewszystkiem na bezowocność skazane są, ze stanowiska politycznego, wszelkie oskarżenia polaków o nielojalność i niewdzięczność. Wychodząc z założenia, że względem narodu polskiego spełniono dobry uczynek, za który należy się wdzięczność twórcom państwa polskiego, wtłacza się całą kwestję polityki polsko - niemieckiej w sferę czysto uczuciową, co jest oczywiście przeciwne realnemu pojmowaniu interesu politycznego. Przytacza się wtedy albo słowa Bethmanna - Hollwega, że w polityce niema sentymentów, nadużywając ich i sprzeciwiając im się zarazem, albo cytuje, jak to świeżo uczyniła „Deutsche Wacht“, wychodząca w Bonie, słowa Bismarcka: „Skłonność do zapalania się dla innych narodowości i narodowych dążeń, także wtedy, gdy jest możliwość urzeczywistnić jedynie na koszt własnej ojczyzny, jest formą choroby politycznej, której geograficzne rozszerzenie niestety ogranicza się do Niemiec“. I zapominają wtedy publicyści niemieccy, że tenże sam żelazny kanclerz zalecał nielojalność na wdzięczność w polityce. Jakoby zresztą odgrzewanie słów wypowiedzianych nawet przez wybitnych polityków przy jakiej okazji i tam właśnie odpowiadających potrzebom chwili, rozwiązywać mogły tego rodzaju problemy tożsamości aktu 5. listopada. Przyczyny zastoju w budowie państwa polskiego leżą oczywiście głębiej, dotyczą rzeczy bardziej zasadniczych, mają swoje wytłumaczenie psychologiczne i rację rozważnych kalkulacji politycznych. Pojmują to ludzie tacy jak Delbrück i Massow.

Przed zebraniem się Parlamentu.

W sytuacji poważnej, pod znakiem zmiany kanclerza i w obliczu doniosłych zadań polityki wojennej zbiera się jutro Parlament niemiecki na posiedzenie. Między ostatnim jego posiedzeniem a jutrzejszym leży pięć dni kryzysu, pełnych trudności i zawiślań. Nominacja Dr. Michaelisa kanclerzem trudności tych nie usunęła zupełnie. System Bethmanna-Hollwega uległ rozbiću, ale czy system Michaelisa okaże się lepszym, tego jeszcze dziś nikt powiedzieć nie może. Już przeciągająca się nadmiernie niepewność co do zmian osobistych w wyższych urzędach Prus i Rzeszy wskazuje na to, że położenie nie jest łatwym. O obsadzenie urzędu spraw zagranicznych wszczęła się tak gwałtowna walka między prasą lewicową a gazetami wszechniemieckimi, jakiej oddawna nie widziano. Dalsza kwestja — parlamentaryzacja rządów w Rzeszy — nowe wyłania trudności z powodu oporu Centrum, które zresztą idzie obecnie z lewicą, przeciwko systemowi parlamentarnemu jako niezgodnemu z charakterem związkowym Rzeszy.

W tej chwili sprawa rezolucji pokojowej, wniesionej przez partje większości Parlamentu, największe budzi zainteresowanie. Ale i tu przeciwieństwa krzyżują się w sposób gwałtowny. Prasa wszechniemiecka przypuszcza z dnia na dzień szturm gennyralny przeciw rezolucji, przedstawiając ją jako ciężki błąd polityczny, który osłabia wolę zwycięstwa w Niemczech a wzmocni energję przeciwników. Obecnie i były sekretarz stanu marynarki Tirpitz wystąpił publicznie przeciwko rezolucji w piśmie, które podajemy poniżej.

Mimo to Centrum, postępowcy i socjaliści obstają przy uchwaleniu rezolucji, licząc jeszcze na sukurs niektórych posłów nar. liberalnych i innych mniejszych grup Parlamentu. Z Berlina donoszą, że wydział międzypartyjny ośmiu trzech frakcji postanowił jednomyślnie stawić rezolucję na porządku obrad. Została ona już też wniesiona do biura Parlamentu w formie rezolucji do 2-giego czytania kredytów wojennych. Głosowanie nad nią nastąpi zatem jutro, lub najpóź-

niej w piątek. Podpisanych jest pod rezolucję 15 posłów, a mianowicie socjaliści Dr. David, Ebert, Molkenbuhr, Scheidemann i Dr. Südekum, postępowcy Fischbeck, Gothein, Haussmann, Dr. Mueller z Meiningen i v. Payer, a z Centrum Erzberger, Fehrenbach, Hauss, Dr. Mayer i Mueller z Fuldy.

Partje prawicy gotują się z wniesieniem kontrrezolucji, akcentującej wolę zwycięstwa. Ostateczne stanowisko wobec rezolucji zajmą frakcje na zwołanych na jutro przed południem posiedzeniach frakcyjnych.

Koło Polskie, jak już donosiliśmy, wstrzyma się od głosowania z umotywowaniem złożonym w osobnej deklaracji.

Z kół parlamentarnych donoszą do „Berl. Tgl.“: Oświadczenie partji większości o celach pokoju zostanie dziś po południu formalnie przedłożone Parlamentowi. O zrezygnowaniu z oświadczenia tego nikt ani na chwilę nie pomyślał, jak to możemy zapewnić w przeciwnieństwie do rozmaitych pogłosek. Bezustannie międzyfrakcyjne narady odnosiły się po części jeszcze do ostatecznej redakcji rezolucji. Poza tem zachodziła wobec położenia obecnego oczywiście jeszcze potrzeba utrzymania kontaktu między partjami. Co do stanowiska kanclerza wobec tej rezolucji panuje wprawdzie w kółkach parlamentarnych i dziś jeszcze zupełna niepewność. Nie liczą się jednakże ani z zupełnym odrzuceniem, ani też z przyjęciem bez zastrzeżeń, przypuszcza się raczej, że kanclerz utłóży się jedynie z kierunkiem oświadczenia większości z pewnymi zastrzeżeniami dyplomatycznymi.

Znany poseł centrowy, który dał tu inicjatywę — zmierzając się z poparciem opinii do tego, by Parlament po wysłuchaniu mowy kanclerza w „wotum“ sformułował zapatrywania swe o wytycznych polityki Rzeszy, jakich spodziewać się należy po tej mowie.

Przeciw temu podnosi się, że regulamin Parlamentu nigdzie nie przewiduje możliwości takiego wotum. Głosowanie takie zaprowadzone zostało także przez nowy regulamin jedynie jako zakończenie nad debatami interpelacyjnymi. Lecz nawet gdyby przeprowadzić można formalnie takie głosowanie, drogę tę odrzuciłaby conajmniej lewica Izby; uważa ona za nonsens dawać mężowi stanu, który — jak chyba nikt przed nim — objął urząd swój jako nowicjusz, natychmiast wotum zaufania albo (choćby tylko warunkowane) wotum niezauwania. (Mógłby wprawdzie Parlament za pomocą wotum swego wyrazić, czy oświadczenia nowego kanclerza usprawiedliwiają zdają się zaufanie. — Red. „Berl. Tgl.“) Poza tem przypuszcza się w Parlamencie, że Izba w szerokiej mierze skorzysta z możliwości debatowania nad mową kanclerza i tem samym nad całem położeniem wewnętrznym i zewnętrznym i że z tego powodu także posiedzenie piątkowe wypełnione zostanie wielką debatą polityczną. W piątek jednakże Parlament z pewnością się odroczy, o ile dziś jest pewnym, do 20. września. Dowcipnie parlamentarni znaleźli też już żarcik dla tegorazowego odroczenia: wakacje te nazywa się św. michalskimi (Michaelis-Ferien).

Kwestje osób wciąż jeszcze są nierozstrzygnięte. Świeżo pojawiła się pogłoska, że jako kierownik urzędu dla spraw zagranicznych w miejsce sekretarza stanu Zimmermanna wchodzi obecnie w rachubę w pierwszym rzędzie wicekanclerz Dr. Helfferich. Ma to być kandydatura, którą popiera się szczególnie ze strony wojskowej. Przy ul. Wilhelmowskiej (pałac kanclerza) wiadomości tej ani nie potwierdzają ani nie zaprzeczają, zdaje się więc rozchodzić o coś więcej niż zwykłą pogłoskę, aczkolwiek brzmie to nader dziwnie. Decyzja wprawdzie jeszcze nie zapadła, ani co do nowego obsadzenia urzędu dla spraw zagranicznych, ani co do ważnego stanowiska kancelarji Rzeszy. Na to stanowisko przeznaczono podobno dotychczasowego kierownika centrali dla tłumaczy, lantrata bar. Graevenitza, który już w polityce aprowizacyjnej ostatniego roku był podobno prawą ręką obecnego kanclerza. Bar. Graevenitz uchodzi co do swego stanowiska politycznego za skrajnego konserwatystę.

Tirpitz przeciw rezolucji pokojowej.

Berlin, 18. VII. „Deutscher Kurier“ donosi, że wielki admirał v. Tirpitz (były sekretarz stanu marynarki) wysłał do przywódcy partji narodowo - liberalnej Bassermanna poniższy telegram:

„Ku swej radości dowiaduję się z gazet, że partja narodowo - liberalna, zgodnie z tradycjami swymi, nie godzi się na rezolucję pokojową, która jest zgubną na wewnątrz i zewnątrz i chybioną taktycznie nawet w takim wypadku, gdybyśmy musieli dążyć do pokoju bez odszkodowania; właśnie wówczas musielibyśmy przeciwnie postąpić. Nie potrzebujemy jednak wcale pragnąć podobnego pokoju i nie wolno nam tego, ale trzeba nam mieć nadzieję,

wyrażoną przez marszałka polnego v. Hindenburga w wywodach jego. Ani przemijające zaostrzenie trosk żywnościowych, ani troski na przyszłość pod tym względem nie powinny nas nakłonić do utraty spokoju (die Nerven zu verlieren) i sięgania do pokój, któryby był niebezpiecznym dla przyszłości naszej, a szczególnie robotników naszych. Dalsze bowiem niezmyśnione i wytrwale prowadzenie walki łodzi podwodnych przyniesie nam sukces wprawdzie nie dziś ani jutro, ale na pewno i na czas.

Wspominając długoletnią naszą wspólną pracę około celów, wskazanych narodowi niemieckiemu przez jego cesarza, apeluję do Pana, Szanowny Panie Bassermann, abyś Pan zebrał wszelkie siły ku przeszkodzeniu rezolucji“.

v. Tirpitz.

Żądania wszechniemców w sprawie polskiej.

Nie bez celu zapewne właśnie w chwili zmiany kanclerza hakałystycznie - wszechniemiecki „Wydział Niezależny dla pokoju niemieckiego“ wystąpił z „programem“ w sprawie polskiej, który jest nader charakterystycznym dokumentem chwili. Już to przyznać trzeba, że szczerze w polityce jest jedną z nielicznych zalet wszechniemców, szczerze nie wypływająca zresztą z pobudek etycznych, ale z poczucia siły i bezwzględności charakteru wszechniemieckiego. To też i owe „zasady wytyczne“ podanego poniżej programu są brutalnie szczerze. Można sobie wyobrazić, że nadto jasny stworzył obraz dążeń wszechniemieckich co do przyszłości Niemcy uważają widocznie chwilę obecną stosowną, aby pod adresem nowego kanclerza wystosować monitum polityczne z ne z wezwaniem kategorycznym nakierowania polityki Rzeszy w sprawie polskiej na losy poglądów wszechniemieckich. Zobaczymy zapewne niedługo, czy rachuby wszechniemców, na szybki powrót do dawnej roli rządu pobocznego ziszczą się pod nowym kanclerzem.

Ogłoszony komunikat Niezależnego Wydziału brzmi jak następuje: „Niezależny Wydział dla pokoju niemieckiego“ w dniu 15. lipca 1917 r. zaprosił swoich mężów zaufania z całego państwa niemieckiego na naradę. Na zebraniu, które się odbyło w sali uroczystościowej Parlamentu w Berlinie, dokładnie omawiano sprawy dotyczące wschodu. Profesor Dr. Dietrich Schäfer, przewodniczący „Niezależnego Wydziału“ oświadczył na wstępie ogólne położenie polityczne, superintendent Rohde z Ostrzeszowa mówił o stosunkach w Kongresówce, radca sprawiedliwości Wagner z Berlina o oddziaływaniu ich na kresy wschodnie a profesor Dr. Freytag - Loringhoven z Dorpatu o interesach Niemiec co do ziem bałtyckich. Po omówieniu sprawy zebranie przyjęło następujące zasady wytyczne:

1. Wewnątrz i zewnątrz naszych granic, przed manifestem i po manifestie z dnia 5. listopada 1916 roku postawa polaków niezaprzeczenie pokazuje, że zawarcie pokoju nie powinno doprowadzić do utworzenia nieograniczonego niepodległego Królestwa Polskiego; Stałoby ono w przyszłości na usługach każdego z naszych nieprzyjaciół przeciw nam. Jego siły orężne z pewnością zostałyby zużyte w samprzód przeciw niemieckim oswoobodzicielom. Jest rzeczą mylną sądzić, że związek polaków z kulturą zachodnią temu przeszkadza.

2. Wobec naszego położenia środkowego europejskiego i składu ludności na naszych kresach wschodnich, utworzenie niepodległego państwa polskiego oznaczałoby wieczne niebezpieczeństwo dla Niemiec. Państwo niemieckie chcąc istnieć winno jeszcze przez długi czas polityczne, wojskowe i gospodarcze kierownictwo najwyższe powstać mającego państwa polskiego w swoim posiadaniu zatrzymać.

3. O ile polityczne, wojskowe i gospodarcze kierownictwo najwyższe nie wchodzi w rachubę, można polakom uporządkowanie ich spraw powierzyć, lecz starać się trzeba o to, aby niemieckie i inne mniejszości narodowe (przeszło jedna piąta część ludności) nie były krepowane w podtrzymywaniu swej narodowości.

4) Państwo niemieckie nie może znieść żadnego nowego uregulowania sytuacji. Nie może rozprzestrzeniać wpływu poza granice obecnego general - gubernatorstwa lubelskiego

Państwo niemieckie winno wziąć w posiadanie rosyjskie dobra państwowe i koronne.

6. Utworzenie państwa polskiego nie może pod żadnym warunkiem wpliywać na stosunki w naszych dzielnicach wschodnich.

7. Kurlandja, Litwa, gubernja suwalska i części gubernji wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej nie mogą być z Polską połączone, lecz muszą jako osobne obszary administracyjne być połączone z państwem niemieckim. Tu przedewszystkiem trzeba zyskać ziemię do osiedlania, której dla Niemców krajowych i zagranicznych tak koniecznie potrzebujemy. Także ze względu na zatrzymanie tych obszarów jest niezbędnym ubezpieczeniem niemieckiej, wojskowej, politycznej i gospodarczej potęgi w Polsce.

8. Przy układach pokojowych starać się trzeba, aby w Inflantach i Estonji stosunki tak zostały ułożone, że ziemię tę o starej kulturze niemieckiej nigdy przez potęgę rosyjską przeciw państwu niemieckiemu nie będą mogły być użyte. Trzeba zapobiedz także grożącemu niebezpieczeństwu, aby Anglja się tam nie usadowiła.

9. Wobec takiego położenia rzeczy należy koniecznie wstrzymać dalsze wewnętrzne budowanie Królestwa Polskiego, dopóki nie zostanie określony jego prawnopanstwowy stosunek do Niemiec.

Sprawa ataku angielskiego na statki niemieckie.

Jak już wczoraj donosiliśmy, wykonała flotyła torpedowców angielskich napad na niemieckie statki handlowe, które w liczbie dziewięciu walczyły obładowane z Rotterdamu do kraju. Nierówna walka, która zakończyła się częściowym zatopieniem, częściowym zabraniem okrętów niemieckich, rozegrała się w pobliżu północno - zachodniego wybrzeża holenderskiego, niedaleko miasta portowego Bergen. Kilka granatów angielskich padło na terytorjum holenderskie. Z urzędowej strony holenderskiej donoszą, że nie stwierdzono jeszcze, czy atak angielski odbył się w strefie zwierzchności Holandji. Gdyby tak było, zachodziłoby ciężkie naruszenie neutralności holenderskiej. Prasa niemiecka nie wątpi, że anglicy istotnie naruszyli prawa neutralne w Holandji i w bardzo podnieconych słowach wskazuje na następstwa takiego czynu. Zdaniem pism takich jak „Deutsche Tageszeitung” neutralność Holandji i to nie w innym celu, jak żeby Holandję postawić pod presją, którą ją zmusiła do porzucenia neutralności na rzecz koalicji. Gazety niemieckie domagają się bardzo energicznego wystąpienia Holandji przeciwko Anglii i podkreślają, że rząd holenderski zwykłym uniewinnieniem zadowolili się nie może.

O szczegółach ataku nadchodzą jeszcze następujące telegramy:

Amsterdam, 17. VII. (WTB.) Z Ymuiden donoszą: Na mocy rozmowy z kapitanem zabranego do Ymuiden parowca niemieckiego „Lavinia” można stwierdzić: Z 10 statków, które wyjechały z Rotterdamu zatonął parowiec „Hinz Blumberg”, „Lavinia” została z powrotem zabrana do Ymuiden, „Renate Leonhardt” najechała na mieliznę. Umknęły parowce „Willem Velsner” i „Ariadne”, anglicy zabrali parowce „Briegzig”, „Pellevorm” i „Marie Horn”. Parowiec „Carsten Russ” został prawdopodobnie także zabrany przez anglików. Parowiec „Alpha”, powrócił krótko po wyjeździe z Rotterdamu do portu. Są wszelkie widoki ocalenia „Renaty Leonhardt”.

Amsterdam, 15. VII. (WTB.) O ostrzeżeniu statków niemieckich „Lavinia” i „Renate Leonhardt” przez angielskie torpedowce pisze „Allmaarsche Courant”: Angielskie torpedowce „S. 82” i „S. 87” zbliżyły się do statków węglowych, które najechały na mieliznę, aż na odległość 1 1/2 km. i dały wielką ilość strzałów, z których rozmaite ugodziły w cel. Także gdy załoga udawała się łodziami na ląd, torpedowce strzelały w dalszym ciągu. Kilka granatów spadło na terytorjum holenderskie. Załoga „Lavinji” w liczbie 15. ludzi dotarła bez szwanku do straży nadbrzeżnej. Z drugiej łodzi węglowej przybyło również 15. ludzi, między nimi 2 kobiety, do straży nadbrzeżnej. 3 osoby pozostały na pokładzie. Gdy torpedowce angielskie odjechały, znaleziono na pokładzie „Renaty Leonhardt” dwa trupy i ramię. Przypuszcza się, że trup, do którego należy ramię, wpadł do morza. „Lavinia” zabrana została do Ymuiden. Ładunek paliw się jeszcze przy wjeździe do portu. Trudnym natomiast będzie ocalić „Renate Leonhardt”.

Ymuiden, 16. VII. (WTB.) Urzędowo donoszą: Nie jest jeszcze zupełnie ustalonym, że atak wzgl. pościg odbył się w obrębie holenderskich wód terytorjalnych. Świadczenie naoczni utrzymują, że działo się to conajmniej w odległości 4 mil od wybrzeża. Śledztwo wdrożone zostało przez władze marynarki w Nieuwediep.

Wiadomości wojenne.

Niemieckie doniesienie wieczorne.

Berlin, 17. wiecz. (WTB.) Na zachodzie toczyła się walka na lewym brzegu Mozy. Na wschodzie nie osobliwego.

Hindenburg i Ludendorff w kwatery głównej Berlin, 17. VII. (WTB.) Marszałek Hindenburg i gen. Ludendorff przybyli znowu do wielkiej kwatery głównej.

Sukcesy łodzi podwodnych. Berlin, 18. VII. (WTB.) Nowe sukcesy łodzi podwodnych w Kanale angielskim: 25 000 ton. Między zatopionymi statkami znajdowały się 3 uzbrojone, po brzegi naładowane parowce, z których jeden wziął amunicję, który w 5 sekundach po ugodzeniu torpedy wyleciał w powietrze, dalej uzbrojony, po brzegi naładowany duży parowiec basenowy, wystrzelony z konwoju. Szef szt. adm.

Anglja a walka podwodna. Londyn, 17. VII. (WTB.) Sekretarz stanu dla marynarki Carson i admirał Jellicoe wyświadczyli usilny apel do związków metalowców, by budowano jak najwięcej statków handlowych i statków obronnych przeciw łodziom podwodnym i w ten sposób przyspieszono zniszczenie nieprzyjaciela, który obecnie wzywa nadzieje swe pokłada w wojnie łodzi podwodnych.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 17. VII. (WTB.) Sprawozdanie poniedziałkowe popołudniowe: Między rzekami Somme i Aisne nieprzyjaciele podjęli zniwastka szereg silnych napadów, poprzedzonych ogniem działowym. Trzy ataki na południowo-wschód od St. Quentin i na zachód od Allamant rozbiły się w ogniu naszym. Na południe od Corbeny zaatakowało kilka oddziałów nasze małe posterunki; po bardzo ożywionej walce nieprzyjacieli odparto został całkowicie. Połączniliśmy pewne postępy na południe od Ailles i ujęliśmy jeńców. W Szampanji Niemcy po bardzo silnym ostrzeżeniu w okolicy Góry Wysokiej i Teton (Poehl) rzucili znaczne sily do szturm na pozycje, zdobyte przez nas w dniu 14. lipca. Wojska nasze stawały uporczywie i energicznie opór, nie dając się złamać nieprzyjacielowi, licząc na mającemu przez waga. Przy górze Poehl usiłowania nieprzyjacielskie pozostały bez skutku; atakujący, którzy ponieśli bardzo ciężkie straty, nie dotarli do naszych linii. Przy Górze Wysokiej wywiązała się zacięta walka, która trwała przez całą noc. Nieprzyjaciel, któremu zrazu udało się było odzyskać znaczną część zdobytego terenu, odparto został zapomocą świetnych kontrataków wojsk naszych. Do tej pory pozostało jedynie kilka kawalków rowów w jego rękach.

Sprawozdanie wieczorne: Średnia działalność artylerji na północ od Braye en Laonnais i pod Hurtebise, dość silna na zachód od Reims W Szampanji zakończyła się rozpoczęcia w nocy walka całkowitem niepowodzeniem Niemców, którzy mimo swych wysiłków nie zdołali odzyskać wziętego przez nas w dn. 14. terenu. Według świeżych wiadomości były ataki ostatniej nocy nader gwałtowne i obfitowały w wielkie dla wroga straty. Z rzuconych przez nieprzyjaciela na pozycje nasze fal szturmowych, zostały dwie zniszczone w naszym ogniu. Tylko trzeciej udało się wtargnąć do naszych linii. Po zaciętej walce trwającej aż do rana, wojska nasze zniszczyły oddziały nieprzyjacielskie i zajęły znowu wszystkie przez do 1000 granatów; zabito dwóch starców. Walka działowa jest w całej okolicy bardzo ożywiona. Po obu stronach działalność artylerji na lewym brzegu Mozy.

Armja wschodnia: W odcinku Wardaru posunął się silny patrol nieprzyjacielski po gwałtownym ostrzeżeniu działowym ku liniom naszym; odpędzono go ogniem karabinowym. Między Monastystem a jezioro Ochrida latawiec angielski zestrzelił latawiec nieprzyjacielski, który w płomieniach spadł pod Angistą.

Sprawozdanie belgijskie: Słaba działalność w pobliżu Noordschoote i Hetsas, gdzie ostrzeżenie po obu stronach w nocy dość było silne. Dnia 13. zestrzelono latawiec nieprzyjacielski w okolicy Schoorse.

Zale francuskie wobec Rosji. Gienewa, 17. VII. Z powodu ociągania się Rosji co do wysyłki wojsk rosyjskich do Saloniki pisze paryski „Le Rappel”: „Rosjanie zapominają zbyt szybko o tem, że w Grecji lała się strumieniami krew francuska. Zapominają również zbyt szybko, że zainteresowaliśmy w Salonice, mając co innego u siebie do czynienia, aby dopomóc Serbji, protegowanej przez państwo rosyjskie, a zainteresowaliśmy po wszystkich porażkach, jakie Rosja odniosła w Polsce.”

Komunikaty angielskie.

Londyn, 17. VII. (WTB.) Sprawozdanie poniedziałkowe popołudniowe: Ataki nieprzyjacielskie w nocy na północ-zachód od Fontaine. Les Croisilles i w okolicy Armentieres odparto ze stratami dla wroga. Podjęliśmy skuteczną wyprawę w okolicy Oppy i ujęliśmy przy tem kilku jeńców.

Sprawozdanie wieczorne: Skuteczną wyprawę podjęliśmy rychło rano na wschód od Vermelles. Linja nasza posunęła się nieco na północ-wschód od Messines. Artylerja nieprzyjacielska okazywała wzmogoną działalność na południ-zachód od Lens i w sąsiedztwie Armentieres. Stracono wczoraj 3 latawce niemieckie, z naszych braknie 3.

Zmiana nazwiska angielskiej rodziny królewskiej.

Londyn, 17. VII. (WTB.) Reuter donosi: Król przyjął dziś na posiedzeniu Privy Council dla siebie i rodziny nazwisko Windsor.

Agitacja z powodu trzecieho wojny. Zurych, 17. VII. Z powodu trzecieho rocznicy wojny, na licznych zebraniach, zapowiadanych w różnych miastach Stanów Zjednoczonych, ma się przedkładać rezolucje treści następującej:

„Z powodu trzecieho rocznicy wypowiedzenia wojny o prawa ludzkości, obywateli, (tu ma się wymienić nazwę danej miejscowości) wznawiamy swe niezłomne postanowienie prowadzenia w dalszym ciągu walki aż do zwycięstwa o świętą sprawę wolności i sprawiedliwości państw koalicyjnych.”

Lloyd George i generał Smuts wygłoszą w dniu rocznicy wojny programowe mowy w Londynie.

Po stronie koalicji — jak widać z powyższych doniesień — korzysta się z każdej sposobności, nadającej się do celów agitacji za wojną i pobudzania ducha wśród narodów ententy.

Głosy angielskie o przesileniu kanclerskiem. Londyn, 17. VII. (WTB.) Pisma angielskie obszernie omawiają ustąpienie kanclerza Bethmanna Hollwega. „Westminster Gazette” pisze: Ustąpienie kanclerza tłumaczyć można w dwojakim kierunku, albo jako tryumf partji wojskowej albo jako pierwszy krok w kierunku rządów pokojowych. Duch niemiecki waha się między dwoma temi biegunami i zgadza się jedynie w tem, że Bethmann Hollweg nie sprostał ani wojnie ani pokojowi. Nominacja dr. Michaelisa oznacza prawdopodobnie, że cesarz obawia się zamianować Buolowa albo innego jakiegoś męża silnego o znanem przekonaniu, aż nie zdola zbadać nowego ruchu wśród narodu. Gdy to się stanie, nowy kanclerz prawdopodobnie dostosuje się do każdego kierunku jakiego się zażąda.

„Globe” pisze: Nikt nie zaplaakał za Bethmannem Hollwegiem, nikt go nie uczcił i nie opiewał w chwili jego upadku. Demokracja, jakiej żądano, była dlań tak samo igraszką jak pokój i wojna, i wzburzyła junkrów, nie zadowolony ani na chwilę demokratów.

„Pall Mall Gazette” sądzi, że Niemcy dotąd nie zostały jeszcze dostatecznie dotknięte, ażeby ich życzenia demokratyczne były szczerze. Między ich ludnością panuje silny niewyraźny ferment, lecz zrozpaczona agonja, która jedynie odważy się może na rewolucje, jest jeszcze daleką. Położenie wskazuje jasno na obowiązki nasz, polegający na tem, by całą sily podtrzymać wojnę i blokadę, aż Niemcy zrozumieją, że muszą przjąć warunki wrogów swych.

Komunikat włoski.

Rzym, 16. VII. (WTB.) Sprawozdanie poniedziałkowe: Wczoraj rozwinięły się zważ działalność bojową na całym froncie. Wczorajem wtargnęliśmy z powodzeniem do linii w okolicy na południ-zachód od wzgórza 247. Pozycje nieprzyjacielskie zburzono gruntownie. Zdobyliśmy karabiny maszynowe, amunicję i narzędzia i zabraliśmy 275 jeńców, między nimi 11 oficerów. Na froncie trentyńskim i karnijskim artylerja nasza ostrzeliwała nieprzyjacielskie oboje barakowe przy przełęczy Monticello, wywołała pożary i rozproszyła robotników pod Laghi, na płaskowzgórzu pod Tonenza i przy górze Wisz. Na froncie julijskim skierowaliśmy ogień zezrodkowany na Biglia i Dedez i ostrzelaliśmy rowy nieprzyjacielskie między kanałem a Morskiem. Zaskoczyliśmy i rozproszyliśmy furgony samojazdów ciężarowych i trenów, posuwające się drogą z Santa Lucia do Chiadovano, tudzież na płaskowzgórzu Banizza. Dziś rychło podjęła potężna włoska eskadra do rzucań bomb w towarzystwie latawców pościgowych wyprawę poza linje nieprzyjacielskie na wschód od Seio. Odnalezione liczne wojska i obrzucono skutecznie bombami. Latawce nasze, które spuściły się były nisko dla rzucań bomb, powróciły wszystkie nieuszkodzone mimo nieprzyjacielskiego ognia obronnego. Lotnicy nasi stracili jeden z latawców nieprzyjacielskich, które wzniosły się były celem obrony i rozproszyły resztę. Rychło rano rzucały hydroplany nieprzyjacielskie bomby między Karstem a Soczą, powodując pewne straty i nieznaczne szkody.

Komunikaty bułgarskie.

Sofja, 16. VII. (WTB.) Sprawozdanie poniedziałkowe: Front macedoński: W okolicy Bitolji ogień działowy od czasu do czasu się ożywił. Na reszcie frontu słaba działalność artylerji. Oddziały wywiadowcze wtargnęły na południe od Doiran do rowów nieprzyjacielskich i zadały wrogowi dotkliwie straty. Nad dolną Strumą między wsiami Aznatur i Ormanlia rozproszono ogniem oddział konnicy nieprzyjacielskiej.

Front rumuński: Na całym froncie nad dolnym Dunajem od Galaczu aż do morza tylko od czasu do czasu ogień karabinowy posterunków i miejscami wystrzały działowe. Na wschód od Tulcei nocą bardziej ożywiony ogień karabinów maszynowych.

Sofja, 17. VII. (WTB.) W sprawozdaniu poniedziałkowym czytamy: Front macedoński: W okolicy Bitolji ogień działowy od czasu do czasu się ożywił. Oddziały wywiadowcze wtargnęły na południe od Doiran do rowów nieprzyjacielskich i zadały nieprzyjacielowi dotkliwie straty.

Jak zginął „Suffren”.

Berno, 17. VII. (WTB.) Według prasy paryskiej wynika ze sprawozdania urzędowego o zatonięciu linjowca „Suffren”, przeznaczonego dla sądu cywilnego w Brest, że „Suffren” w dniu 26. listopada 1916 rano między 8. a 9. storpedowany został w odległości 60 mil na wschód od wysp Berling (Portugalja) przez znajdującą się pod wodą łódź podwodna. Torpeda ugodziła prawdopodobnie w komorę z amunicją i wywołała natychmiast straszliwy wybuch. Ze statku pozostały jedynie szczątki. 648 oficerów i marynarzy, między nimi cały sztab, znaleźli śmierć.

Zatopienie parowca belgijskiego. Berno, 17. VII. (WTB.) „Progres de Lyon” donosi z Toulonu: 19 pozostałych przy życiu z załogi parowca belgijskiego „Claire” (1157 ton), storpedowanego w dniu 12. lipca w odległości 250 mil od Böhne przez niemiecką łódź podwodną, przybyło do Toulonu. Parowiec jechał z Saloniki do Toulon z rudą żelazną. Załoga była narodowości greckiej, kapitan i drugi oficer byli belgami. Na pokładzie znajdowali się marynarze francuscy dla obsługiwania dział i kilku pasażerów. Statek zatonął w 50 sekundach. Ratowanie było bardzo utrudnione. 26 osób zginęło.

Pożar składnicy angielsko-rosyjskiej. Drontheim, 17. VII. (WTB.) Wczoraj w nocy wybuchł w tutejszej angielsko - rosyjskiej składnicy towarów ogień, który się szybko rozszerzył i zniszczył także budynek celny. Szkody wynoszą 50 mil. koron.

Polacy w Rosji.

Uwolnienie legionistów w Kijowie. „Echo Polskie” z dnia 28. czerwca donosi z Petersburga:

Minister wojny i marynarki Kiereński telegraficznie polecił dowódcy wojsk okręgu kijowskiego niezwłocznie uwolnić z więzienia kijowskiego polskich legionistów Pilsudskiego.

Legjonści ci, w liczbie 17. wzięci niewoli na polu walki z bronią w rękach, jak poddani rosyjscy, skazani zostali przez dawny rząd na śmierć przez powieszenie. Wyrok ten zamieniono im następnie na więzienie.

Obecnie, na skutek interwencji komisji likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego, legjonści ci traktowani być mają na równi z innymi jeńcami wojennymi.

Pod znakiem rewolucji w Rosji.

Sekretariat generalny dla Ukrainy.

Petersburg, 17. VII. (WTB.) Rząd Tymcz. uchwaślił dnia 16. lipca ustanowić jako organ wyższy osobny sekretariat generalny dla spraw ukraińskich, którego urzędników uzupełniac ma rząd w porozumieniu z Radą Centralną Ukrainy i na sprawiedliwej podstawie z pomiędzy przedstawicieli innych narodowości, zamieszkałych na Ukrainie i reprezentowanych przez ich organizacje demokratyczne.

Zmiany w gabinecie rosyjskim. Petersburg, 16. VII. Reuter donosi: Minister finansów Szingarew, minister oświaty Manilow i minister dla wsparć publicznych ksiaże Szachowskijski ustąpili. Prokopowicz został ministrem handlu i przemysłu a Czarnowskijskim ministrem oświaty.

Walki klasowe w Finlandji. (WAT.) Sejm finlandzki przyjął jednogłośnie ustawę gminną, zaprowadzającą reformy w duchu demokratycznym. Z powodu rozpraw sejmowych o reformie gmin i o ustawie, zaprowadzającej osmiogodzinny dzień pracy, panuje wśród majątniejszych klas oburzenie, które przyczynia się do starć we wsi pod Abo z robotnikami; 7 robotników zabito.

Ustępstwo Rosji wobec Finlandji. (WAT.) „Handelsblad” otrzymuje wiadomość, według której rosyjski Rząd Tymczasowy powiadomił Sejm finlandzki, iż Rosja gotowa jest przyznać Finlandji pewną niezależność, jeśli Finlandja uzna rosyjski autorytet w sprawach polityki zagranicznej.

Wojna z Ameryką.

Zakaz używania alkoholu w Ameryce. Nowy Jork, 17. VII. Po dłuższych obradach w Senacie, odnoszących się do zaprowadzenia w Stanach Zjednoczonych nowej ustawy w sprawie zakazu sprzedaży napoi alkoholowych, uchwalono większością 47 głosów zamknięcie wszystkich fabryk alkoholowych na cały czas wojny. Wobec tego przekazano preliminarz etatu komisji budżetowej do ponownego opracowania, gdyż z powodu zakazu fabrykacji i sprzedaży wódek przewiduje się w budżecie niedobór.

Zawieszenie dziennika socjalistycznego. Nowy Jork, 17. VII. Wobec aresztowania 49 członków socjalistycznej partji amerykańskiej w Filadelfji, którzy agitowali przeciwko obowiązkowej służbie wojskowej, zawieszono wychodzącą tam w języku francuskim socjalistyczną gazetę „Gazette du Peuple”.

Procesy o rzekome szpiegostwo. Rotterdam, 17. VII. Objawem charakterystycznym w Ameryce jest między innymi i to, że na każdym kroku dopatruje się tam szpiegów. I tak donoszą znowu z Nowego Jorku, że w San - Francisco odbędą się liczne sensoryjne procesy przeciwko różnym osobom, oskarżonym o przygotowywanie tajemniczego spisku przeciwko Anglii.

Zakłady przygotowawcze dla nauczycieli szkół ludowych w Poznaniu.

Ponieważ w liczbie 425 000 uczniów szkół ludowych mieści się przeszło 1/3 dzieci katolickich, więc też ten sam stosunek powinien się wywydatniać w ogólnej sumie 5368 nauczycieli i w ilości zakładów, dających im zawodowe przygotowanie. Tymczasem ze względu na niepublikowanych, których jednakże nie trudno się domyślić, zastosowano tutaj inną miarę. Szczęść seminarji i 6 preparandji ma katolicki i równa ilość ewangelicki charakter a prócz tego jedno seminarjum i jedna preparandja pod względem wyznaniowym mają charakter mieszany. Szkoły katolickie, zwłaszcza w czysto polskich gminach, mogą być przepelnione, powiedziano w ministerstwie oświecenia, więc też dla nich nie potrzeba stosunkowo tylu nauczycieli, co dla szkół ewangelickich. Wzięto też w rachubę fakt, że przy szkołach symultanych, których Księstwo ma 172, ustanawia się zazwyczaj jak np. w Poznaniu o wiele ponad potrzebę ewangelickie sily nauczycielskie z krzywdą dla katolików. Postanowiono wreszcie niedostającą mimo tych manipulacji liczbę katolickich nauczycieli sprowdzać z rdzennie niemieckich prowincji, jak to w wysokiej mierze czyni się w Poznaniu. Więcej jeszcze uwydatnia się z dawniejszych czasów idący zamiar pozyskiwania dla szkół katolickich, zwiedzanych przez uczniów polaków, nauczycieli niemieckiej narodowości i nie troszczenia się o dostateczną liczbę nauczycieli polaków w geograficznym rozmieszczeniu seminarjów i preparandji nauczycielskich. Katolickie seminarja mają następujące miasta: Bydgoszcz, Pila, Wolsztyn, Wschowa, Kcynia i Rogozno. Dwa więc tego rodzaju zakłady znajdują się w niemieckiej okolicy północnej części i dwa w zachodniej części Księstwa. Czyż nie kryje się w wyborze tych miejscowości zamiar ułatwić przystępu niemieckim aspirantom stanu nauczycielskiego a utrudnienia go polskim? Czemż pominięto miasta jak: Poznań, Kościan, Gniezno, Śrem i Środe? To są ma tendencja jak przy seminarjach objawia się w rozłożeniu katolickich preparandji. I w

uszcześliwiono z pominięciem środkowej i wschodniej części Księstwa miasta północnych i zachodnich powiatów. Umieszczono jedną z tych fachowych szkół w Lobżenicy a więc zupełnie na północ Księstwa i trzy na zachód t.j. w Międzychodzie, Międzyrzecz i we Wschowie a szóstą w Rogoźnie. Licząc na naszą naiwność, umyślnie i w Izbie poselskiej i w poznańskiej Radzie miejskiej, mimo tej wyraźnej tendencji ręce i przypisywano nam winę, że w wysokim stopniu objawia się brak nauczycieli zdolnych w polskim języku wykładać naukę religii.

Geograficzne względy i inne nie mniej ważne okoliczności sprawiły, że już przed wojną liczny preparandji i seminarja Księstwa stosunkowo małą liczbę uczniów polskiej narodowości. Księstwo nawet niewiele Niemców aspirantów zakładom tym dostarczało; natomiast większą liczbę Westfalja, Śląsk, Brandenburgja. W r. 1914 było w wolsztyniejskiej preparandji między 124 uczniami aż 70 westfalczyków, a tylko 11 polaków. Z początku umieszczano westfalczyków tylko w Wolsztynie, później także we Wschowie i w parafialnych zakładach Rawicza a teraz także w preparandji i w seminarjum w Rogoźnie. Preparandji z innych prowincji aspiranci nauczycielscy cieszą się znacznymi przywilejami. I tak mają wolne mieszkanie w internatach, stół za niską cenę i pobierają stypendja rządowe. Trzy razy w roku wolno im jechać w czasie wakacji do miejsc rodzinnych. Z kosztów podróży ponosi 1/2 kasa rządowa. W zamian podpisać muszą rewers, którym się zobowiązują przez 5 lat pozostać na posadach nauczycielskich w granicach Księstwa.

Tak w preparandjach jak i w seminarjach nie doznają uczniowie polacy pod względem językowym najmniejszego wyróżnienia. Także wykład nauki religii odbywa się wyłącznie w niemieckim języku. Nawet jako przedmiot nauki nie wchodzi język polski w skład lekcji. Kandydaci nauczycielscy odbierają więc takie przygotowanie, jakoby ukończywszy seminarjum mieli kształcić i wychowywać jedynie niemieckie dzieci a nigdy polskich.

Po ostatnim reskrypcie ministerjalnym w sprawie wykładowego języka na niższym stopniu szkół ludowych, zwiedzanych przez uczniów polaków, stwierdzono prowincjonalne kolegium szkolne za pośrednictwem dyrektorów preparandji i seminarjów i uczniów w tych zakładach posługując się w domu rodzicielskim polskim językiem. Zdarzało się przy tem badaniu, że niektórzy polacy z obawy przed przykremi następstwami wypierali się z początku swej narodowości. Dopiero zapewnienie, że ich nie zlego nie spotka, ośmieliło badanych do przyznania się, że są polakami.

Obecnie są niektóre klasy seminarjów albo zupełnie zniszczone albo mocno przerzedzone; nawet część uczniów trzeciego rocznika preparandji musiała pójść na wojnę.

Seminarjum nauczycielskie w Rogoźnie liczyło w ostatnich dniach tylko 22 uczniów, z tych było w III. klasie 15, w II. 5 a w I. tylko 2, przypadkiem obaj polacy. Zakład zaś preparandji w tem mieście miał przed kilka tygodniami 98 uczniów, ale liczba ta zmniejsza się z każdym tygodniem. Między uczniami z poza granic Księstwa przeważają westfalczycy. Jeden uczeń pochodzi z prowincji saskiej. Na czele obydwóch rogoźnijskich zakładów stoi od 1. listopada 1915 r. dr. Bisewski, który dawniej był nauczycielem seminarjum we Wschowie. Prócz niego ustanowieni są przy seminarjum rogoźnijskim: ks. Wdowczyk, pochodzący z Górnego Śląska, dalej nauczyciele Klemke i Marwan, a przy preparandji Dalski. Wszyscy przyznają się do niemieckiej narodowości.

Z przedstawienia powyższego wynika, że gwałtowna istnieje potrzeba, aby w katolickich preparandjach i seminarjach nauczycielskich Księstwa był należycie uwzględniony polski język i aby kilka z tych zakładów nakazało ministerstwo oświecenia przenieść do miast o więcej polskiej ludności i wreszcie aby w proporcji do liczby uczniów katolickich Księstwa ilość przygotowywanych zakładów dla nauczycieli powiększono.

Wiadomości polityczne.

W sprawie amnestji i nakazawienia Fryderyka Adlera.

(WAT.) W austriackiej Radzie Państwa poseł socjalistyczny Wityk zwrócił się do prezydenta dr. Grossa z następującym zapytaniem: „Sąd wiedeński skazał Fryderyka Adlera na śmierć przez powieszenie. Wyrok został ogłoszony na tej podstawie, że Adler zastrzelił hrabiego Stürgkha. Przekazanie ludzkości głosi: „Nie zabijaj! Nie sam czyn, lecz motyw czynu są dla Adlera niewinnieniem. Ciężka wina hrabiego Stürgkha wykazała dostatecznie że pod kierownictwem prezydenta, Izba poselska w swej ostatniej sesji wydała szereg ustaw. Zapytuje się wobec tego prezydenta Izby, która wielu uwiecznioną datą wolność, czy gotowy jest zainteresować w sprawie Adlera.

Przesilenie w Chinach.

Pekin, 17. VII. (WTB.) Wangtasteh został zamianowany ministrem spraw zagranicznych, Linkuamsung ministrem marynarki. Prezydent objawił zamiar nie przyjęcia prezydentury.

Zniesienie obostrzonego stanu wojennego w Dyseldorfie.

Socjalistyczny „Vorwaerts“ donosi, że obostrzony stan obywateli w Dyseldorfie ogłoszony przez dowodzącego generała VII. korpusu z powodu zaburzeń żywnościowych 28. czerwca, zniesiono z dniem 14. lipca. Temsamem zniesiona nadzwyczajna sąd wojenny swoja czynność. Sąd ten skazał dotąd 185 osób (w tem 55 poddanych obcych) na bardzo wysokie kary (razem 116 i pół roku domu karnego, 145 lat i 8 miesięcy więzienia).

„Vorwaerts“ twierdzi, że zniesienie zarządzeń wyjątkowych jest niemalym sukcesem nowego Towarzystwa socjaldemokratycznego i związków zawodowych w Dyseldorfie, które niejednokrotnie w rezolucjach i przez deputa-

cje zażądały u władz odnośnych przywrócenia stanu dawnego.

Wydarzeniami z 28. czerwca i przyczynami zaburzeń zajmowało się w piątek 13. bm. zebranie zwolane przez Związki zawodowe, przy udziale przeszło 1000 osób, uchwalając po dłuższej dyskusji znaczną większością głosów poniższą rezolucję:

„Zebrani w „Sali muzycznej“ zorganizowani robotnicy dyseldorfski ubolewają głęboko nad zajściami burzliwymi w dniu 28. czerwca. Przekonani, że wskutek zajęć takich uprawione żądania robotników nie zostaną urzeczywistnione, zebranie dzisiejsze ubolewa nad wyrokami. Współczuje ono atoli także ofiarom ich, ponieważ trudności żywnościowe i nieporządku z tem związane oraz zarządzenia przeciwne władz były prawdziwymi powodami zajść. Osadzając kary wyznaczone uczestnikom zgadza się zebranie na wywody referentów i zaznacza wyraźnie, że przedstawiciele robotników zupełnie po jego myśli układali się z zarządem miejskim. Zebranie z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że zarząd miejski chce wszystkie, co tylko możliwe uczynić, aby skazanym tak surowo kary zostały odpuszczone albo złagodzone i oczekuje, że dzieci będące w wieku, w którym karze podlegać mogą oraz osoby młodociane natychmiast napowrót będą wydane rodzicom. Z oburzeniem robotnicy dowiadują się o manji denuncjatorskiej niektórych części ludności. Oznaczają to jako tchórzostwo i marność, jeśli dziś jeszcze osoby niektóre mają tę odwagę smutną trudnić się dalej donosicielstwem. Zebranie domaga się od zarządu miejskiego pewnych gwarancji, że zarządzenia w tym rodzaju (zmańszczenie racji chleba), które były powodem wyroków, nie zostaną więcej zarządzone. Jako jedną z gwarancji uważa ono przyjęcie dalsze robotników z prawem zasiadania i głosowania do wszelkich komisji żywnościowych.

Ponieważ czas pracy i zarobek za pracę przeważnie stoją w sprzecznym stosunku do ilości żywienia i kosztów środków żywnościowych, musi nastąpić, o ile nie położą się niezwłocznie tamy nieuporządkowanemu stosunkom w aprowizacji, odpowiednie skrócenie czasu pracy i podwyższenie zarobkowych, ponieważ jedynie w ten sposób umożliwi się robotnikom wytrwanie. Zebrani ślubują rozwijać ożywioną propagandę na rzecz Związków zawodowych, ponieważ jedynie silne organizacje mogą żywić i żądaniom nadać powagę.

„Vorwaerts“ dodaje w końcu, że radykalni socjaliści w Dyseldorfie usiłowali napróżno rozbić zebranie oraz że nie podejmowali u władz żadnych kroków.

Po zgonie Sienkiewicza.

Obchód Sienkiewiczowski w Żninie odbędzie się staraniem Zjednoczonych towarzystw kobiecych powiatu żnińskiego w niedzielę 22. lipca o godz. 6. po południu. Na program wieczoru składają się deklamacje i recytacje, śpiewy ludowe i popisy na fortepianie oraz odczyt. Pod koniec żywy obraz. Do chód z wieczoru przeznaczony jest na cel dobroczynny.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 18-go lipca 1917.

Kalendarz Dziej: Aleksy W., Marcell P. Dzierżykraj.

Jutro: Wincenty a Paulo W. Włodzisław

Wschód słońca	Dzisiaj	3,59	zachód:	8,12
	Jutro:	4,0	"	8,11
Wschód księżyca	Dzisiaj	2,4	"	7,14
	Jutro:	3,9	"	7,44

— * Na Bezdornych do dyspozycji Komitetu dla Bezdornych przy Radzie Narodowej przyjmują ofiary redakcje pism polskich, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i Biuro Rady Narodowej Poznań — Wilhelmowska 1.

— * Przepowiednia pogody berl. stacji meteorologicznej na czwartek 19. bm.: nieco ciepło, przeważnie pochmurno bez znaczących opadów, okolice burza.

OSOBISTE.

— * Pan Dr. Witold Kapuściński powrócił z podróży, i przyjmuje jak zwykle.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— * Teatr Polski w Ogródku Potockiego w Poznaniu.

W czwartek raz jeszcze „Popychadlo“, sztuka w pięciu odsłonach Jana Szukiewicz, ciesząca się ogromnym powodzeniem.

W sobotę raz jeszcze „Córka Fabrycjusza“, sztuka Wilbrandta, która tak nadzwyczajny sukces odniosła na premierze.

W niedzielę po południu „Popychadlo“, sztuka w pięciu aktach Jana Szukiewicza.

Wieczorem po raz czwarty „Córka Fabrycjusza“.

Początek przedstawień o godz. 7 i pół.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. M. Niemierkiewicza, plac Wilhelmowski 3. od godz. 8—12 i od 3—5.

— * Sodalicja Młodzieży kupieckiej. Nałożenie miesięczne odbędzie się w czwartek 19. bm. o godz. 9 wieczorem w kaplicy Pana Jezusa.

— * Na stosunki mieszkaniowe w Poznaniu rzuca ciekawe światło wiadomość, podawana w prasie poznańskiej niemieckiej o domu pod nr. 21 przy ul. Żydowskiej, który grozi ruiny. Prasa zaznacza, że w bylej tej dzielnicy żydowskiej stosunki mieszkaniowe są okropne. — Ze swej strony nieraz w krótkich uwagach zwracaliśmy uwagę na stosunki mieszkaniowe w ogóle, którym zaradzić mogłaby jedynie swiatła polityka mieszkaniowa miasta łącznie z państwem. Nietylko w tem byłem ghetto żydowskim, ale i w nowszych dzielnicach okropne są stosunki mieszkaniowe. W ostatnich latach wnoszono tak tandetne bu-

downie, że po kilku latach stają się rudera. Przecież miasto nie pomyślało o koniecznej przestroni wolnej między domami na ogródki dla działki. To też w owych koszarowych domach, gdzie nieraz około pół setki dzieci, wieczny hałas w podwórzu, na schodach, przed domem itd. Dla działki tej powinny być w pobliżu placiki do zabaw. Jesliby miasta nie ujęły na przyszłość sprawy mieszkaniowej w swoje ręce, byłoby to kłeska. Zaden światły i sumienny człowiek nie zakładałby ogniska w śniegu w obawie, że dzieci jego w mieszkaniu takim, jakie obecnie mamy, wyrosłyby na kretynów.

Zdaje się jednak, że nawet ludzie o zupełnie zwięzłych komórkach mózgowych zrozumieć doniosłość higienicznych mieszkani dla zdrowego pokolenia ludzkiego. Stąd też wołają: „Trzeba budować domy osobne dla każdej rodziny z ogródkiem“.

To też jest jedynie wyjście z obecnego położenia. Uczą nas tego przykłady państw tak przemysłowych jak Anglja i Stany Zjednoczone, szczególnie ostatnie. Europejczyk wyobraża sobie, że w Stanach ludzie mieszkają jedynie w owych drapaczach chmur, gdzieś na 50 piętze, tymczasem poza kilkunastu miastami, i to nawet tam w kilku ulicach, gmachach takich nie spotykamy. Mieszkania są przeważnie piętrowe, drewniane i z ogródkiem.

Nie dziw tedy, że amerykański jest fizycystą najlepiej zbudowanym okazem białej rasy, nie mówię o jego energii na polu pracy. — Powracająca fala emigrantów po wojnie nauczy nas, jak się powinno po dziś dzień mieszkania budować.

— * Przeciw podrożeniu gazu, a przez to ograniczeniu jego konsumpcji zwraca się prof. Dr. Walther z Drezn. Jak wiadomo, wszystkie miasta podwyższyły taryfę na gaz celem zaoszczędzenia węgla. Wspomniany profesor zwraca uwagę, że metoda ta zupełnie jest fałszywa. Właśnie powinno się ludziom zalecać, aby latem gotowali na gazie, gdyż nasze angielski pochłaniają masę węgla, przy czem tylko 6 do 8 proc. ciepła zużytkuje się do gotowania, a reszta idzie na marne. Przy piecach gazowych marnuje się minimalna część ciepła, gdyż płomień wprost ogrzewa garnek. Poza to z kilo węgla uzyskuje się 350 litrów gazu, a jeszcze zostaje koks, smoła i rozmaite inne produkty. Ta droga więc wyszukuje się węgla najlepiej. Odpada przytem niedogodna zwózka węgla, wynoszenie popiołu z kuchni na śmietnik, wywożenie go za miasto itd.

Miasta, kierując się zupełną ignorancją rzeczy, wydały tymczasem zupełnie nieekonomiczne zarządzenia, które odbijają się na organizmie całego społeczeństwa. Siegnąwszy po rozum do głowy, zapyta się każdy, jak są możliwe podobne zarządzenia. Odpowiedź prosta. Jest to wina obecnego ustroju politycznego miast. W Radzie miejskiej i magistracie siedzą adwokaci, lekarze, kupcy, rzemieślnicy, niema natomiast ani jednej kobiety-gospodyni, która mogłaby ojców miasta zwrócić uwagę na podobne niedomagania. Na tym drobny przykładzie poznać można, że rada kołbięca społeczeństwu wiele może oszczędzić trąpek. Gdybyśmy mieli przedstawicielki niewiast w zarządzie miejskim nie tylko sprawa węgla, ale tyłu innych, jak aprowizacja, ochrona dzieci i żon wojaków, moralność publiczna napewno w innym znajdowałyby się stanie. — Ale też obecna gospodarka państwowa i miejska jest „kawalerska“.

— * Blachę miedzianą na dachu Ostbanku przy pl. Wilhelmowskim zdejmuja robotnicy stosownie do rozporządzenia o sekwestrze miedzi. W miejsce blachy miedzianej pokrywają dach Ostbanku łupkiem, który harmonizuje z paskowcem, użytym na fasadę gmachu.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatera główna, 18. VII. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Grupa wojsk księcia następcy tronu Rupprechta: Walka działowa we Flandrii była silna nad wybrzeżem. Od Izery aż do Lys ożywiła się ona znacznie w stosunku do dni poprzednich. Między Hobeke i Warneton odparto w walce pierś o pierś angielskie wycieczki wywiadowcze. Nad kanałem pod La Bassée, pod Loos i Lens oraz po obu brzegach rzeki Scarpe był ogień w godzinach wieczornych ożywiony. Z nastaniem zmroku zaatakowali Anglijcy na północ od drogi Arras - Cambrai. Odrzucono ich poza wązkiem miejscem, gdzie zdolali wtargnąć na zachód od Bois du Vert. Dziś rano odparto ogniem bataljon angielski, który uderzył na północ od Fresnoy.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Wzdłuż rzeki Aisne i w Szampanji wobec dżdżystego powietrza działalność ognia przeważnie pozostała słaba. Na lewym brzegu Mozy toczyła się walka w ciągu dnia. Po trzechgodzinnym najsilniejszym ostrzelaniu przez artylerię zaatakowali francuzi na szerokość 5 km. od lasu pod Avoucourt aż do zagłębienia na zachód od Martwego Człowieka. Nad południowo - wschodnim kątem lasu pod Malancourt i po obu stronach drogi Malancourt-Esnes wtargnęli oni po zwycięstwach do zdobytych tam przez nas świeżo rowów; poza tem odparto ich wszędzie.

W podjętym wieczorem ponownym ataku usiłował nieprzyjaciel rozszerzyć swą zdobycz. Atak ten zlamal się bez skutku ze stratami. Na wschód od Mozy ogień był bardziej ożywiony niż zwykle.

Grupa wojsk księcia Albrechta. Nie osobliwego.

Wschodnia widownia wojny: Front marszałka księcia Leopolda bawarskiego. Wzmocniona działalność bojowa panowała pod Ryga oraz na południe od Dźwińska i Smorgoni. W Galicji wschodniej ogień silny pod Brzeżanami. Na Przedkarpaciu wzięty we wspólnym ataku wojska bawarskie i kroackie wzgórze na wschód od Nowicy, których rosjanie bronili uporczywie, i odparły w zdobytych pozycjach ataki rosyjskie. Także w innych miejscach brzegu Łomnicy wyparto rosjan w walkach miejscowych. Na froncie gen. pułkownika arcyksięcia Józefa i u grupy wojsk marszałka Mackensena zauważę się daje stopniowo ożywienie działalności ogniowej, szcze-

zólnie po obu stronach doliny Susity i wzdłuż Putny i Seretu.

Front macedoński: Nic nowego. Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

Z pobytu cesarza w Berlinie.

Berlin, 19. VII. (WTB.) Cesarz przyjął wczoraj wieczorem ministrów Lentzego i Schorlemera. Dziś przed południem wysłuchał cesarz sprawozdania sekretarza stanu dla marynarki, szefa sztabu admiralicji, ministra wojny i szefa gabinetu marynarki oraz sprawozdania sztabu generalnego.

Cesarzowa zwiedziła dziś przed południem lazaret Charitė.

Naczelne dowództwo

o walce łodzi podwodnych.

Berlin, 18. VII. Biuro Wolffa donosi: Jak słyszymy, podczas obrad nad położeniem wojskowym, które się odbyły pomiędzy naczelnem dowództwem a członkami Parlamentu, generał Ludendorff w sprawie łodzi podwodnych powiedział co następuje: Dla naczelnego dowództwa przy prowadzeniu walki łodzi podwodnych przedewszystkiem było miarodajne życzenie ugodzenia w nieprzyjacielską gospodarkę wojenną, a przedewszystkiem w produkcję amunicji. Armje zachodnie uzyskały przez łodzie podwodne znaczne ulgi, produkcja nieprzyjacielska amunicji jest zmniejszona. Łodzie podwodne zadanie to spełniły. Współpraca marynarki i armji przedstawia się zatem wzorowo i odpowiednio do okropnych stosunków tej wojny, w których stojmy jeszcze obu nogami. — Naczelne dowództwo armji oczekuje po łodziach podwodnych, że zlamia zdolność wojenną Anglij przez zmniejszenie pojemności na morzu i kwestje stał wypływające. Spełnieniu tego drugiego życzenia nastąpi, a temsamem przyjdzie — mimo Ameryki — zakończenie wojny światowej i także pokój, upragniony przez naczelnę dowództwo.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 18. VII. (WTB.) Wschodnia widownia wojny: Na południe od Kalusza rozszerzły kroackie formacje i dywizje bawarskie w ataku swe przedwczoraj wywalczony sukcesy za pomocą zajęcia wzgórze pod Nowicą. Na wschód od Kalusza dokonano zajęcia lewego brzegu Łomnicy. Poza tem nigdzie nie zaszło nic ważnego. Szef sztabu generalnego.

Admiralicja angielska o ataku na handlowce niemieckie.

London, 17. VII. (WTB.) Admiralicja ogłasza: Kilka naszych lekkich krążowników, patrolujących na Morzu Północnem, spostrzegło wczoraj przed południem pewną liczbę parowców niemieckich, rozkazało załogom za pomocą sygnali opuścić statki i dało do nich kilka wystrzałów ostrzegawczych. Rozkaz nie został wypełniony. Statki poczęły uciekać w kierunku wybrzeża holenderskiego, dwa do tarły, ciężko uszkodzone ogniem naszym, dwa brzegu, cztery pozostałe odcięto i zabrano. Torpedowce nasze, które dały załogi kaperskie na pokłady, zabrały je siłą własnej pary. Dwie załogi opuściły swe statki, dwie inne wzięto do niewoli. Cztery te statki leżą w pewnym porcie kraju naszego. Nazywają się „Pellworm“, „Brietzig“, „Marie Horn“ i „Heinz Blumberg“.

Rozwiązanie niesfornych pułków petersburskich.

Petersburg, 17. VII. (WTB.) Wydział wykonawczy Rady robotników i żołnierzy i kongresu chłopskiego wystosowały do wszystkich robotników i żołnierzy w Petersburgu odezwę, opiewającą, że rozwiązanie pułków nastąpiło na żądanie wydziału żołnierzy i na rozkaz ministra wojny. Wszelkie występowanie na rzecz rozwiązanych pułków jest zatem skierowane przeciw braciom, przewleającym krew na froncie. Wszyscy, którzy nie zastosują się do odezwę, uznani zostaną zdradcami i wrogami rewolucji i podlegać będą ostrym karom. Równocześnie zakazał Rząd Tymcz. wszelkich demonstracji z okazji zajść z 16. i z nocy na 17.

Upaństwowienie przemysłu okrętowego w Ameryce.

Berno, 17. VII. (WTB.) „Matin“ donosi z Nowego Jorku, że gen. Goethals ogłasza, iż od 16. lipca 1917 począwszy podlegać będą wszystkie warsztaty okrętowe w Stanach władzom państwowym i że budujące się statki zakrekwirowane zostaną przez rząd.

Przesilenie w Chinach.

Pekin, 17. VII. (WTB.) Tuan Shijui przyjął nominację na prezesa ministrów i ministra wojny.

Urzędowe sprawozdanie targowe.

Według notowań policji poznańskiej.

Poznań, dnia 18. lipca 1917.

Ceny w sprzedaży detalicznej	Cena		
	najw.	najniż.	najsz.
Groch (zółty) do got.) w większ.	—	—	—
Fasola (biała) - - -) ilościach	—	—	—
Soczewica - - - - -) za 100 kg.	—	—	—
Groch (zółty) do got.) detalicz.	—	—	—
Fasola (biała) - - -) za 1 kg.	—	—	—
Soczewica - - - - -)	—	—	—
Ziemiaki stare - - -) w większ. ilo-	15,-	15,-	15,-
mlode - - - - -) sioiach 100 kg.	—	—	—
Ceny najwyższe.	—	—	—
Ziemiaki stare - - -) detalicznie	—,16	—,16	—,16
mlode *) - - - - -) za 1 kg.	—	—	—
Ceny najwyższe.	—	—	—
Siano (stare - - - - -) za 100 kg.	—	—	—
(świeże *) - - - - -)	—	—	—
Stroma (równianka - - -) za 100 kg.	—	—	—
(barlog i pras. za 100 kg.	—	—	—
Masło stolowe za 1 kg. Ceny najw.	5,40	5,40	5,40
Masło szlachezkie - - - - -)	—	—	—
Mleko tuste za 1 ltr. Ceny najw.	—,34	—,34	—,34
Jaja - za 1 sztukę. Ceny najw.	—,27	—,27	—,27
Jaja z histy - - - - -) za sztukę	—	—	—
Konina - - - - - - -) za 1 kg.	8,60	2,80	8,60

*) Tylko w miesiącach, czerwiec, lipiec i sierpień.

Składki i pokwitowania.

— * Na bezdomnych zebraliśmy ogółem dotąd w administracji pisma naszego 220 912,86 mk.; w ratach poprzednich wypłaciliśmy razem 202 222,56 mk., dnia 14. 7. wypłaciliśmy do Banku Związku Spółek Zarobkowych 18 690,30 mk., razem 220 912,86 mk.
 — * Na głodnych zebrano w administracji naszej ogółem dotąd 31 921,92 mk.; w ratach poprzednich wypłaciliśmy razem 18 307,84 mk., dnia 13. 7. wypłaciliśmy do Banku Handlowego 13 614,08 mk., razem 31 921,92 mk.
 — * Na bezdomnych zebrano w administracji naszej na nowo:
 Kosicki Adam 10.—, Ant. Gatniewski, Kraplewo 25.—, W. K. zamiast kwiatów na imięninę p. Sabiny S. 2.—, Z. G. 2.—, Pelagja Wysocka zamiast kwiatów na mogile śp. męża Sta-

nislawa w drugą rocznicę śmierci 5.—, Lange, Września, Tow. Przemysł. z Wildy z powodu 25-letniego jubileusza 15.—, za inicjatywę Czesława Nowackiego zebr. na zachod. polu walki przy końskim lazarecie 25.—, Zwierchowski z pola 20 fen., W. M. Lewków 5.—, Sobkowiak, Środa 3.—, Kubicki, Wolsztyn 10.—, Wl. Urbaniak 50.—, N. N. 20.—, J. Stankowski, Buk 2.—, zebr. w dniu srebrnego wesela u pp. Grabskich w Sierakowie przez Janinę Rejek z Zerkowa 47.—, Dr. St. Gąsowski, Augustowo 40.—, Mańkowski, Rumian 5.—, Dr. Kreffl, Chelmo, zebr. na zaręczynach p. Zofji Stefańskiej z panem Franciszkiem Wesolowskim 64.—, Lukomski, Witkowo 25.—, razem z poprzednio kwitowanymi 221 298,06 marek.
 — * Na głodnych (komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem) złożono w administracji naszej na nowo:

A. L. z Opalenicy 20.—, Ajka, Wanda i Stasia Pernaczyńskie 100.—, K. S. z Krotoszyzna 10.—, J. K. 2.—, Wojtenska 10.—, Pawliński z pola 2,50, Gdeczykwa 5.—, Jolenta Gomolewska 2.—, Sopalski z pola 70 fen., M. K. N. N. 20.—, Hulewicz 10.—, Pfeiffer, Duisburg 3.—, Bleński, Gdańsk 20.—, ks. Mosiński D. Leck 25.—, Grzegorzewska z Owinsk 10.—, razem z poprzednio kwitowanymi 32 162,12 marek.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 17. lipca zgłoszono:
 Zgony:
 Żołnierz, szewc Władysław Włodarczyk 40 lat. Żołnierz Hermann Gustaw Schwiede 33 lata. Podoficer, rolnik Jan Kaczmarek 24

lata. Żołnierz, robotnik kolejowy Józef Jas kula 36 lata. Żołnierz, szewc Wojciech Bał 40 lat. Żołnierz, pomocnik pocztowy Wincenty Rockstein 20 lat. Żołnierz, ślusarz Jerzy Drews 20 lat. Żołnierz, stelmach Władysław Nowacki 29 lat. Służąca Józefa Borasz 37 lat. Żołnierz, kielner Stanisław Kamiński 20 lat. Józefa Pietrzak 4 mies. Wdowa Marja Meisner z domu Fimel 75 lat. Wdowa Joanna Michałsohn z domu Herrnstadt 44 lata. Żołnierz zwrótniczy Paweł Klein 33 lata. Pomocnik biurowy Stanisław Lagodziński 17 lat. Zamezna Ida Dunst z domu Weissel 43 lata. Herta Marschall 11 mies. 18 dni. Zamezna Marja Dominiak z domu Krzywiak 62 lata. Żołnierz, robotnik Roman Kmiecik 21 lat. Żołnierz, pomocnik biurowy Brunon Fligel 22 lata. Żołnierz, maszynista Jan Barciński 39 lat.

Dnia 2. lipca 1917. poległ nad rzeką Aisne nasz nigdy nie zapomniany kochający syn i brat ś. p.

Stefan Ciachowski

w 25. roku życia.
 Oby ta obca ziemia, na której spoczywa, lekką Mu była.
 W nieutulonym smutku pogrążeni
Wincentostwo Ciachowscy z synami.
 Borek. 7099

PIECE HANSENA
 z powodu oszczędności opału i regulacji precyzyjnej są w użyciu na praktyczniejsze; d. staroza jak długo zapas starczy firma 7358
Ziętkiewicz & Mińkiewicz
 Poznań, ul. Nowa 8.
 W niedziele zamknięta.

NORA lakier na paznokcie
 jest niezbęd. do pielęgnacji paznokci
S. G. Schwartz Fabryka eleg. perfumów.
 Wrocław (Breslau) założ. 1817

Woale doprania
 woale jedwabne, materiały jedwabne w wszelkich jakościach korzystnie do nabycia.
Gebr. Mendelsohn skład sukna.
 Ulica Kramarska 19/20. naroż. ul. Marszałkarskiej.

100 powozów
 wszelkich fasonów, nowych i używanych, poleca
G. A. Pritzel, fabryka powozów
 Cuestrin-Altstadt. Ul. Serbińska 6.

Wyższy tercjaner
 przykasz. mów. po francusku — ragnie spędzić wakacje na wsi
 wst. za wynagrodz. Łask. zgłosz. upr. do eksp. Kurjera pod nr. 7364

Praca
 Wakuje posada elewa gospod. zaraz za zapłatą za stółnianie rocznie 8.00 mk. Reflektanci mogą się zgłosić do Zarządu majątku
Giech p. Herrenhofen Kr. Schroda. 7358

Urzędnik gospod.
 poszukuje miejsca pod spożyciem. Wskazanie średnie klasy gimn., półtoraroczna praktyka Łaskawe oferty uprasza się do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod nr. 7303.

Młoda panienska
 mająca chęć wyuczenia się gospodarstwa, poszukuje posady elewki najchętniej na wsi. Zgłoszenia upr. pod nr. 7011. do eksp. Kurj. Pozn.

Wagmistrz-kontroler
 cz. l. 35. wolny od wojskowości, biegły w jez. polskim i niemieck. oboznany w książkowości. poszuk. od l. 8. odpowiedniego zajęcia w łabryce lub w kantorze. Rodz. żona i dw. dzieci 6-9 lat. Kaucja do 2000 mk do dysp. Łask. zgłosz. upr. do Kurjera pod nr. 7322.

Wszyscy
 którzy zamówili u mnie sw. czasu wyzerebaną powieść
Heleny Mniszkówny
 p. tyt.
TREDOWATA
 otrzymają pierwsze egzemplarze nowego wydania w październiku r. b.
Cena malejącej 8,40 mk.
 Dalsze zamówienia przyjmuję: 7354
 księgarnia **M. Niemierkiewicza**, w Poznaniu, plac Wilhelmowski 3. Telefon 2448.

Syn niezwoływych rodziców. mający chęć wyuczyć się gruntownie
zegarmistrzostwa
 może się zgłosić do **St. Zakrzewskiego**, egzam. zegarmistrza w **Koźni — Exn.**

Chłopca
 do prac w drukarni
 przyjmie zaraz 4739
Drukarnia Orędownika
 św. Marcin 63.

poszuk. posady
 w jakimkolwiek interesie zaraz lub od 1. 8. 17., najchętniej z przyjaznieniem do rodziny. Zgłosz. upr. do eksp. Orędownika pod nr. 7197.

Dziewczynka
 13-letnia, posiadająca leniwe wia. lomości szkolne **pragnęła** w wolnym czasie **przepędzić wakacje na wsi**. Łask. zgłosz. upr. do eksp. Kurjera Pozn. nr. 7196

Wyższy sekundaner
 poszukuje na czas wielk. wakacji **korepetycji** na wsi lub w małym mieście. Zgłosz. do Kurjera pod nr. 7203.

Kupna
 Poszukuje w małym mieście lub na wsi ze stacją kolej. **kupna domu** (wili) z dużym ogrodem i kilku-astu morzami roli. Zgłoszenia do eksped. Kurjera Pozn. nr. 7199.

Zamienie
skrzypce mistrz na fortepjan.
 Łask. zgłoszenia upr. do eksped. pisma pod nr. 7353.

Sprzedaje

Folwark przeszło 300 morg.
 z emi pszennej, 4 mk. gruntowego z morgi, inwentarz i budynki bardzo dobre. 4 km. od miasta z gminą; przy zaliczce 80.000 mk. zaraz na sprzedaż.

Folwark 290 morg.
 ziemi pszennej, gruntowego 8 mk. z morgi, inwentarz i budynki b. dobre, szkółka i kościół w miejsc. 10 km. od miasta. przy zaliczce 0.000 mk. zaraz na sprzedaż. — Łaskawe zgłoszenia uprasza
W. Rutowski, Gniezno
 ul. Kowalka 1. 7297

Dzierżaw.

Elegancko umabl.
pokoje z utrzymaniem
 w polskim pensjonacie zaraz do wynajęcia **Naumanna 2 III a.**

Na wsi, gdzie kościół i stacja kolejowa poszuk. się od 1. 10. 17
mieszkania
 z kawałkiem ogrodu.
 Zgłoszenia z podaniem warunków upr. się pod nr. 6906 do eksp. Kurjera Pozn.

Ul. Posadowskiego 29.
 4 wielkie słoneczne pokoje frontowe do wynajęcia. 6332

Ożenki
Konstruktor w elektromechanice, kawaler, lat 28, dobrego charakteru na dobrem staowaniu. Ila braku **szuka żony.**
 Panienki w stosownym wieku z cokolwiek majątku, przystojne, miłego usposobienia, z dołącz. fotograf i zechca łaskawie się zgłosić. Posrednictwo rodziców mile przyjęte. Zgłosz. uprasza do eksp. Kurjera pod nr. 7321.

Kawaler, w walda w starszym wieku, posiadający skład wiktualno-colonialny i 2000 mk. gotówki — **poszukuje towarzyszkę życia.**
 Fanny w wieku 18-25 l., z miłym charakt., gospodarną, posiad. równ. majątek, zechca swe zgłoszenia wraz z fotogr., która się na życzenie odda, nadesłać do ekspedycji Kurjera pod nr. 7346.

7276 **Powróciłem**
Dr. Witold Kapuściński (jun.)
 okulista — ulica Podgórna 14. (narożnik Szkolnej).

W. WICHROWSKI
 J.MPORT-FABRYKACYA
 POZNAŃ Plac Wilhelmowski 17.
 TELEFON 1333

Kursy uzupełniające dla pańienek
 historii, literatury, hist. sztuki chemji, psychologii, języków
 rozpoczynają się w pensjonacie p. Mittelstaedt przy ul. Ogrodowej 19 od 1. września. 7230
 Listowne zgłoszenia przyjmuje
W. Mukułowska,
 Poznań, ulica Hardenberga 1, II.

Kobiet
 do roznoszenia gazet
 poszukuje 6302
Eksped. Kurjera i Orędownika
 św. Marcin 63.

Zupełnie bez kosztów polecamy Panom Pryncypatom dolnych, pracowitych
Młodszych i starszych pomocników. Prosimy donieść o wakansie Zjednoczeniu tożnizy
Kupieckiej w Poznaniu, ulica Podgórna 12-b Adres pocztowy: Posen O. 1. Schliessfach 233. Telefon 2283.

2 panie
 pragną spędzić czas wielkich wakacji na wsi w okolicy zdrowej, ładnej, z lasem w pobliżu. Chodzą o mieszkanie wygodne z całkownym, dobrem utrzymaniem. Uprasza się o zgłoszenia z podan. warunków do eksped. Kurjera Pozn. pod nr. 7339.

Młody agronom
 zupełnie wolny od wojskowości, zamilowany w swym zawodzie, poszukuje zaraz posady
urzędnika gosp.
 Zgłoszenia uprasza do eksped. Kurjera pod nr. 7310.

Młody człowiek z branży papieru, oboznany także z książkowością handl., przyjmie zaraz lub później
posadę pomocnika handlowego
 w tejże branży lub jakimkolwiek. biurze Łaskawe zgłoszenia uprasza do ekspedycji Kurjera pod nr. 7252.

Poszukuje się na krótki czas
osoby do korekty
 Zgłoszenia piśmienne z podan. kwalifikacji i wymagań pod **F. M. 7133** do ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

Drogą kupna nabyliśmy prawo nakładu na współczesną, sensacyjną powieść
Heleny Mniszkówny p. t.

TREDOWATA

 Dwutomowa ta powieść — z portretem autorki — ukaże się najpóźniej w początku października b. r. w cenie 8—9 marek i będzie do nabycia we wszystkich polskich księgarniach, Ze względu na **brak papieru** i podrobiecie techniki drukarskiej powieść powyższa ukaże się w ograniczonym — **niewielkim nakładzie.**
 Zamówienia wykonywać będziemy **stanowczo ściśle** wedle **chronologicznego** porządku, w jakim nam łaskawie nadesłano będą. Z poważaniem
Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego w Poznaniu. Telefonu nr. 1800. Skrzynki pocztowej nr. 440. (Schliessfach).
 Nakładem i czcinkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. (t. z o. o.) w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Jaworski w Poznaniu. — Druk na maszynie rotacyjnej. Druk-tek

**Organ Ligi Państwowości
przeciw Piłsudskiemu.**

Na tle przysięgi Legionów.

«Głos» warszawski zamieszcza artykuł wstępny na temat przesilenia, jakie powstało w Królestwie na podstawie zaprzysiężenia wojska i wycofania się lewicy od prac Tymczasowej Rady Stanu. „Przeżyliśmy bolesny, upokarzający moment, pisze «Głos». Wolelibyśmy nie mówić o nim, nie wiedzieć, — ale niestety — ukryć go nie można.

Dzień zaprzysiężenia wojska polskiego Polsec, nie był dla stolicy kraju wielkiem, izami zachwytu oblanem świętem.

Zaprzysiężenie dokonano się w koszarach, w obecności członków Rady Stanu, a i tam część legionistów od przysięgi się uchyliła. Nie warto pytać, czemu to zrobili. Będą przytaczali różne racje bez związku między sobą, i bez związku z rzeczywistością.

Jednym mówiono, że w przysiędze niema mowy o Radzie Stanu, więc kto jest lojalny względem Rady Stanu, przysięgać nie powinien. Nie powiedziano im, że Rada Stanu wyzwa do składania przysięgi, więc słuchać jej należy. Inni sądzą, że solidarność względem braci z Galicji nie pozwala składać przysięgi. Galicjanom zaś tłumaczono, że lepiej im będzie zostać przy dawniej przysiędze i dawniej władzy. Wszelkich straszono, że po złożeniu przysięgi mogą być wysłani na front zachodni.

Wszystko to jednak są tylko pozorne i drugorzędne racje. Nikt nie wątpi, że przyczyna leży gdzieś indziej, że legionisci — żołnierze czy oficerowie, działali pod presją z zewnątrz, byli biernym narzędziem woli, która zdolała ich opanować i skrepić, w imię karności wojskowej, popychając do wojskowych buntów. Albo nie wiedzą, co czynią, albo nie władają sobą, ulegając hypnozie, z której nie mogą się otrząsnąć.

Raz nareszcie trzeba powiedzieć prawdę, która jest tajemnicą publiczną. Piłsudski wzbnił przysięgi; on jeden odpowiada za to, co się stało.

«Głos» w dalszych wywodach tego artykułu, zatytułowanego „Winowajca“ całą winę przypisuje osobistemu interesowi i osobistej ambicji Piłsudskiego. Dowodzi, że nie rota przysięgi skłoniła go do wplynięcia na żołnierzy, aby się od niej wstrzymać. «Głos» sądzi, że Piłsudski chciałby odegrać rolę dyktatora i dopomóżdż do urzeczywistnienia hasła: niema wojska bez Piłsudskiego.

«W Rosji jakaś paczka polskich zelantów, z zapalem zadniwiających rosyjskie „sowiety“, rzuciła myśl tworzenia wojska polskiego w związku z armią rosyjską i w tym celu zwołała zjazd. Na tym zjeździe obwołano Piłsudskiego honorowym prezesem i komendantem polskiej siły zbrojnej. Wszystkie uczciwe żywioły polskie zaprottestowały przeciw tej militarnej imprezie; potępił ją jency polacy, werbowani do owego kainowego wojska. Nie znalazł dla niej ani słowa potępienia brygadjer Piłsudski, nie zaprottestował przeciw szarżaniu jego imienia w tych skandalicznych wznowieniach targowickich zamachów na polskie państwo, polską władzę, na legiony. Przypominaliśmy mu elementarną konieczność takiego protestu. Milczał. On sam przecież dał do opublikowania tę wiadomość, zakomunikowaną mu ze źródeł poufnych. Milczy — więc zezwala. Byłaby tamta armia dosyć „narodowa“ dla niego?

Powaga Rady Stanu jest dziś powagą państwa polskiego, gdyż ona jest jego prawowitym, jawnym przedstawicielstwem. Święta powinnością członków Rady Stanu jest przeciwstawić się z całą mocą destrukcyjnym zamachom, dążącym do zlikwidowania jawnej polskiej władzy, a powrotu do podziemnej konspiracji. Obowiązkiem komendy legionów jest ukroczyć próby zamiany polskich pułków na partyjne bojówki, zaszczepiania w wojsku polskim wzorów rosyjskiej anarchii.”

Z Królestwa.

Żywność dla Warszawy. «Kurjer Warszawski» donosi: Sprawa stałego dowozu żywności do Warszawy z terenu okupacji austriackiej, jak wiadomo, na mocy porozumienia delegacji m. stoł. Warszawy w osobach p. prezydenta Zdzisława ks. Lubomirskiego i przewodniczącego wydziału zaopatrywania miasta p. Kazimierza Życkiego z hr. Szepetyckim, generała — gubernatora lubelskim, uzależniona była od zgody władz centralnych w Wiedniu. Wobec tego magistrat skierował starania bezpośrednio oraz za pośrednictwem Rady Stanu do władz centralnych w Wiedniu.

Z stosunków politycznych w Warszawie. «Kurjer Lwowski» z dnia 15. bm. donosi: Rada Stanu odczuliła decyzję swą w sprawie odezwy werbunkowej do poniedziałku, 16. b. m.

Dyrektorem komisji wojskowej Rady Stanu w miejsce Piłsudskiego, który z Rady Stanu wystąpił, mianowany został członek Rady Stanu Ludwik Górski. Dyrektorem departamentu pracy w Radzie Stanu w miejsce Kunowskiego, mianowany został członek Rady Stanu Kaczorowski.

Międzypartyjne Kolo polityczne wydało odezwę, w której określa stanowisko tego zrzeszenia politycznego wobec Rady Stanu. Odezwę proszą rozszerzać za granicą pogłoski, jakoby Kolo Międzypartyjne wstąpiło do Rady Stanu lub brało udział w jej pracach.

Sądownictwo polskie. Tymczasowa Rada Stanu ogłasza:

Na posiedzeniu T. Rady Stanu w dniu 7. lipca przyjęto przedstawiony przez departament sprawiedliwości projekt rozmieszczenia sądów w Królestwie Polskim.

Postanowiono: przyjąć sądownictwo niższe w tej postaci, w jakiej się ono teraz znajduje. Zasada powyższa dotyczy sądów pokoju w miastach i gminach, oraz sekretarzy hypotecnych i komorników sądowych. Co się tyczy są-

dów okręgowych i wyższych instancji sądowych, to przy ustalaniu liczbowego składu urzędników sądowych kierowano się danymi dawniej organizacji rosyjskiej, oraz danymi otrzymanymi od władz okupacyjnych niemieckich i austro — węgierskich, zarówno co do liczbowego składu, jak i co do ilości ruchu spraw w obu okupacjach.

Otwarte będą sądy następujące: a) Sąd najwyższy w składzie 2 prezesów, 6 sędziów, 3 prokuratorów, 6 sekretarzy i 2 podsekretarzy; b) 2 Sady apelacyjne w Warszawie i Lublinie w składzie 2 prezesów, 3 wiceprezesów, 20 sędziów, 2 prokuratorów, 6 podprokuratorów, 10 sekretarzy i 7 podsekretarzy; c) 15 sądów okręgowych, a mianowicie: w Warszawie, Łodzi, Włocławku, Kaliszu, Płocku, Siedlech, Łomży, Mławie, Częstochowie, Łowiczu, Sosnowcu, Lublinie, Radomiu, Kielcach i Piotrkowie.

Konkurs na pracę o ministrze Lubieńskim. Komisja, utworzona przez radę departamentu sprawiedliwości do przygotowania polskiej procedury cywilnej, ogłosiła konkurs na pracę: «Pierwszy polski minister sprawiedliwości Feliks Lubieński».

W wykonaniu i rozwinięciu powyższej uchwały utworzono sąd konkursowy w następującym składzie: Jan Jakób Litauer (przewodniczący), Dominik Anc, Stanisław Bukowiecki, Stanisław Car (referent), Jakób Glass, Stanisław Goldstein, Bolesław Pohorecki (referent), Bolesław Rotwand, Józef Siemieński i Władysław Smoleński.

Rys działalności Lubieńskiego może być oparty na dotychczasowych badaniach innych autorów. Dla wyjaśnienia mało znanej działalności ministrów sprawiedliwości z epoki Królestwa Kongresowego: Tomasza Wawrzeckiego, Walentego Sobolewskiego, Marcina Badeniego, Franciszka Węglińskiego i Ignacego Sobolewskiego — autorowie winni oprócz swe prace na studjach archiwalnych. W miarę możliwości należy uwzględnić też i ministerstwo Wiktora Rembielińskiego z okresu rewolucji. Wreszcie nie powinna być pominięta działalność Michała Woźnickiego, czynnego niejednokrotnie zastępcy ministra sprawiedliwości.

Warunki formalne konkursu są następujące:

- 1) Termin do złożenia rozprawy upływa z dniem 3. maja roku 1918.
- 2) Za najlepszą rozprawę na powyższy temat przyznana będzie nagroda w kwocie 3000 złp.
- 3) Co do rozmiarów pracy sąd nie stawia żadnych warunków, żądając jednak, aby była wyczerpująca.
- 4) Do rozprawy, opatrzonej godłem, należy dołączyć ten sam godłem opatrzoną kopertę zabezpieczoną z wskazaniem w niej nazwiska autora. Odpieczłowaną zostanie tylko koperta z nazwiskiem autora pracy nagrodzonej.
- 5) Autorowi nagrodzonemu służyć będzie wyłącznie prawo autorskie do jego pracy.
- 6) Prace winny być przesyłane pod adresem przewodniczącego sądu konkursowego (Warszawa, Królewska Nr. 16).

Z Galicji.

Przywrócenie autonomii gminy m. Krakowa. «Nowa Reforma» donosi, że prezydentura namiestnictwa reskrytem z 13. lipca br. zawiadomiło prezydenta miasta, że równocześnie zarządza w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych ogłoszenie obwieszczenia o zwinięciu urzędu komisarza fortecznego dla twierdzy krakowskiej.

Odnosne obwieszczenie brzmi: Wskutek reskryptu ministra spraw wewnętrznych z 9. lipca 1917 r., a za zgodą naczelnej komendy armji, związa się urząd komisarza fortecznego w Krakowie, ustanowiony reskrytem ministerstwa spraw wewnętrznych z 7. czerwca 1915 roku, ogłoszonym rozporządzeniem prezydium namiestnictwa z dnia 1. listopada 1915 r. Nro 29 730 dz. u. i rozp. kraj. Nro 46.

Niniejsze zarządzenie wchodzi w życie z dniem obwieszczenia.

O namiestnika cywilnego dla Galicji. W sobotę zjawilo się, jak donosi «Nowa Reforma», prezydium Kola polskiego u prezydenta miast Dr. Seidlera na konferencję w sprawie zamianowania namiestnika cywilnego dla Galicji i obsadzenia urzędu prezydenta dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Dr. Seidler przyrzekł sprawy powyższe skrupulatnie rozważyć.

**Rocznica
przeniesienia zwłok ks. Józefa
na Wawel.**

Wczoraj, 17. lipca, minęło lat sto od umieszczenia na Wawelu śmiertelnych szczątek jednego z naszych najwybitniejszych bohaterów narodowych, ks. Józefa Poniatowskiego. Przez lat cztery spoczywały zwłoki księcia, który znalazł przedczesną śmierć w nurlach rzeki Elstery, walcząc po stronie Napoleona przeciw koalicji europejskiej, w podziemnych warszawskiego kościoła św. Krzyża. Z upoważnienia cara Aleksandra nastąpiło potem przeniesienie ich do Krakowa. Pan M. Synoradzki w «Kurjerze Warszawskim» zamieszcza taki opis żałobnego obrzędu wywiezienia z Warszawy drogich każdemu sercu polskiemu zwłok.

W obecności w. ks. Konstantego, pod wodzą generała dywizji Wincentego hr. Krasieńskiego, przy eskorcie czterech szwadronów polskiej gwardji konnej, oddano ostatnią posługę dawnemu naczelnemu wodzowi.

W kościele górnym św. Krzyża, wobec niezliczonych tłumów ludności zgromadzonej, ks. kanonik Szaniawski odprawił mszę żałobną.

poczem wyruszył kondukt pogrzebowy. Do placu Trzech Krzyżów prowadził go osobiście ks. biskup Zambrzycki, w otoczeniu licznych duchowieństwa, świeckiego i zakonnego. Przed trumną generałowie nieśli na wezglowiu laske marszałkowską i znaki honorowe zmarłego. Wzdłuż ulic, przez które szedł kondukt, stały cechy z chorągwiami i tłumy ludu. U rogatk mokotowskich rozległa się salwa z dział i ręcznej broni, a generał Krasieński pożegnał zwłoki rycerza przemową następującą:

„Współobywatele i wojownicy! Moment nadszedł, w którym mamy złożyć w grobie bohaterów i królów zwłoki wodza naszego — tego, kto wodza, co wszystko nam i sławie poświęcił.

Cztery lata już upłynęły od jego straty. Wieleż to narodów zmieniło swój byt i położenie, a wasze uczucia dla niego zawsze są jednaki.

Świętego rodu potomek, obrońca waszych zagród — ile razy błysnął promień nadziei ojczystego bytu, on był waszych poświęceń uczestnikiem i razem dowódcą. Coraz nowym wawrzynem czolo swe uwiechał. On wasze Orły w obce wiodł kraje, Boga mając za obrońcę, a byt i sławę narodu za przedmiot.

Wszystcy zrodzeni tu obywatelami, dzisiaj, czy żołnierze, czy urzędnicy, w nim przykład cnoty brać powinniśmy. Któż pochlubić się może, iż był lepszym od niego obywatelem, męźniejszym żołnierzem, sprawliwszym urzędnikiem? Wasza żałość, wasze lzy to dowodzą, a nasze przywiązanie i pamięć, co samej śmierci szranki przechodzą, są jedyną nagrodą jego dzieł i jego poświęceń.

On to łączy bohaterkie nasze wieki z przeszłością. Kiedy ojcowie nasi śmiertelnym okrywali całunem wiekopomne zwłoki Czarnieckich, Tarnowskich, Chodkiewiczów, Boga Zastępców błagali, aby im podobnych kraj nasz wywodził wojowników. Wszedł Poniatowski, jak zorza jaka, w najokropniejszych chwilach zająśniał, rozdzielił naszą sławę i krew, którą na własnej odebrał ziemi, za kraj swój wwał.

Ostatnia to była bytu naszego ofiara. Niebo w swej łitości obdarzyło nas marceją, który raczył zagoić nasze rany i pozwolił nam używać swj opieki i nadziei. Los Poniatowskiego jest tem światlejším, iż nie mógł przewidzieć losu, co nas czekał...

Polacy! za wasze on imię istnieć przestał. Dzieci wasze, powtarzając jego czyny, późnej potomności je podadzą, a z mlekiem wysysając przywiązanie do kraju, niech w jego ślady wstępują.

Ty, Warszawo, coś jego była kolebką i świadkiem młodocianego wieku, coś mu najczulsze nadzieje i swe dzieci poświęcała, raz ostatni widziś go w swoim obrębie i raz ostatni lzy nad jego zwłokami ronisz.

Mury Krakowa i ów sławny Wawel, na którym wznosi się ta starożytna świątynia, co w swem łonie tylu monarchów zachowała, przy mnie go w szereg tych bohaterów, którymi po tylu wiekach i kłeskach jeszcze nasza ziemia się szczyli.

Niemcewicz w swoich «Pamiętnikach» krótko wspomina o tej żalobnej uroczystości; nadmienienia prztem:

„Za rogatkami miejskimi ustała wszelka wspaniałość, odmówiono po drodze wszelkiej wojennej eskorty i zwłoki tego, co przywoził w dniach chwaly całemu rycerstwu polskiemu, straż tylko policyjna wiodła. Nie mogła jednak zawiść zakazać szczyrych wylewów obywatelskiego uszanowania i czulości; gdziekolwiek smutnie te zwłoki przechodziły, wszędzie lud tłumnie wylegał i rzewnym odprowadzał je tryumfami. Opisały pisma publicznie, jak ciało wodza przyjęto i pochowano w Krakowie: otworono trumnę dla spisania wywodu, w jakim stanie znalazłono ciało; namaszczone w Lipsku jeszcze, zczerniało ciałkiem, mało co rysów twarzy poznać można; odpadły wasy, włosy jeszcze zostały. Półczwartą roku dopiero, jak żył przestał rycerz waleczny, a już nicosń nad przemijającym kształtem naszym tak okropną wzięła przewagę.“

**Tajne archiwum
ochrony rosyjskiej.**

W Smoleńsku odnaleziono cenne materiały historyczne, dotyczące osławionej działalności ochrony rosyjskiej. «Echo Polskie», wychodzące w Moskwie donosi w tej sprawie następujące zajmujące szczegóły:

Zamieszkały w Smoleńsku p. Józef Raciborski, autor licznych prac historycznych, w r. 1916. zwrócił uwagę na zawartość starodawnych baszt z 16. wieku, wypelnionych starymi papierami. Zawiadomiony o tem wydział opieki nad zabytkami w Moskwie, wydelegował do Smoleńska p. Wacława Lednickiego, który zaprosił p. Raciborskiego do współpracownictwa z wydziałem moskiewskim w charakterze delegata na gubernję smoleńską, z uwzględnieniem przedewszystkiem niebadanych przez nikogo archiwów, złożonych w basztach, dostęp zaś do nich ułatwiony został p. Raciborskiemu na skutek interwencji p. Aleksandra Lednickiego, naówczas prezesa Komitetu Polskiego w Moskwie i Macieja ks. Radziwiła.

Zmudna ta praca, podjęta bez żadnych pieniężnych subwencji, uwieńczona została bardzo pomyślnymi wynikami, mianowicie wykryciem pod jedną z baszt obszernej piwnicy podziemnej z wyjściem bardzo umiejętnie zamaskowanym, zawierającej nadzwyczaj ważne archiwa żandarmerji i ochrony, ewakuowane z gubernji piotrkowskiej i kaliskiej, obejmujące obfite i cenne materiały, dotyczące Konina, Kalisza, Sieradza, Łodzi, Zduńskiej Woli, Pabjanic, Częstochowy, Piotrkowa, Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowa, Lwowa, Tarnowa i wielu miast i organizacji politycznych, działających na obszarze Królestwa i Galicji od roku 1915 włącznie.

Pan Raciborski w imieniu Wydziału moskiewskiego zwrócił się do komisarza gubernjalnego o zezwolenie na zbadanie tych dokumentów przez przedstawicieli polskich organizacji społecznych i politycznych, a przedewszystkiem o odnowienie zabezpieczenia. Komisarz

jednak odmówił, uzasadniając odmowę nieobecnością właścicieli złożonych depozytów.

Z ponowną prośbą, uzasadnioną tem, że archiwa dotyczą przedewszystkiem Polski i uległ mogą podobnemu losowi, jak ochrona smoleńska, którą spalono, oraz z żądaniem ujawnienia listy prowokatorów, p. Raciborski zwrócił się do smoleńskiego miejscowego Komitetu wykonawczego za pośrednictwem przedstawiciela ludności polskiej w tymże komitecie, adw. Wład. Nielubowicza. W odpowiedzi na plenarnem zebraniu miejskiego komitetu wykonawczego z dnia 30. kwietnia zatwierdzona została komisja archiwalna w celu zabezpieczenia inwentaryzacji oraz ścisłego zbadania w myśl wydanych przez Rząd Tymczasowy odnośnych instrukcji.

Komisja archiwalna, obejmując w posiadanie archiwa w dniu 4. maja znalazła je w stanie takim: 1) W baszcie zwanej „Wiesiołucha“ 36 żelaznych kas ogniotrwałych z nieznaną zawartością, umundurowania żandarmerji, broń i amunicja; 2) W baszcie zwanej „Kopytyńska“, prócz amunicji, znalazłono archiwum statystyczne powiatu janowskiego, gub. lubelskiej; 3) W baszcie zwanej „prochowa“, znalazłono ukryte w podziemnej piwnicy archiwum zarządu żandarmerji i ochrony gub. kaliskiej i piotrkowskiej.

Archiwum przewieziono w kilkudziesięciu pakach, koszach i kufrach, część z nich w chwili wybuchu rewolucji przez niewiadomych sprawców i w niewiadomych celach została rozbita, a zawartość wyrzucona tak, iż piwnica na kilka lokci od poziomu zasypana jest dokumentami, fotografiami przestępców politycznych, odciskami daktyloskopji, listami itp. Wśród dokumentów, celowo zapewne, w chęci wywołania eksplozji, porozrzucano ręczne granaty wybuchowe.

Ponieważ w tych warunkach inwentaryzacyjna praca planowa jest niemożliwa, komisja archiwalna stara się przedewszystkiem o usunięcie przy zachowaniu koniecznej ostrożności, materiału wybuchowego, grożącego eksplozją. Opracowanie materiału, posiadającego doniosłość nie tylko historyczną, lecz polityczną i aktualną, komisja archiwalna zamierza rozpocząć po zaproszeniu do współpracy przedstawicieli organizacji społecznych i politycznych oraz po otrzymaniu ścisłych dyrektyw od Komisji likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego.

Dr. Paweł Spandowski.

**Z praktyki
spółek wielkopolskich.**

(Ciąg dalszy.)

Współodpowiedzialność wyklucza wszelkich tytułarnych członków zarządu, nie biorących żadnego praktycznego udziału w pracy zarządu. Członek zarządu, który się o pracę w spółce wcale nie troszczy, który może dlatego tylko został do zarządu wybrany, by swem nazwiskiem zjednywał zaufanie dla spółki, ponosi mimo to współodpowiedzialność za czynności spełnione w jego nieobecności. Prawo również nie bierze względu na to, czy odnośny członek zarządu posiada dostateczne kwalifikacje, by obowiązki swe spełniać mógł należycie. Wystarczy, że go wybrano, a on urząd przyjął, ażeby go w danym razie pociągnąć wspólnie z innymi członkami zarządu do odpowiedzialności.

Zasady powyższe przyswoiły sobie spółki wielkopolskie w najwyższym stopniu. Uznano za konieczne, że interesy zalatwiać można tylko w lokalu spółki, podczas godzin biurowych i w obecności conajmniej dwóch członków zarządu. Wprowadzenie zasady tej do ogólnej praktyki napotykało oczywiście często na znaczne trudności. Niejednokrotnie kasjer młodej spółki w nadmiernej gorliwości gotów był klientów, szczególnie przynoszących pieniądze, przyjmować o każdej porze dnia, i dziwił się, że Związek i rewizorzy ganili to jego postępowanie, żądali wyznaczenia godzin biurowych i lokalu bankowego oraz umieszczenia na zewnątrz go dla z podaniem godzin biurowych. W niejednej młodej spółce szczególnie na wsi, trudno też było zasady te przeprowadzić. Niejedna rada nadzorcza nie miała też dla sprawy dość zrozumienia i nie popierała z należytym naciskiem żądania rewizorów. Ale zwykle, prędzej czy później, zachodziły przypadki, które wykazywały, że zalatwianie interesów przez jednego tylko członka zarządu prowadzi zbyt łatwo do nadużyć. O szczyście mogła spółka wtedy mówić, gdy nadużycia te nie polegały na grubszych sprzeniewierzeniach, lecz na fortywaniu krewnych i znajomych lub innych mniej ciężkich przewinieniach.

Gorzej było tam, gdzie praktyka taka dłużej się utrzymała i głębiej się zakorzeniła, — gdzie jeden członek zarządu zdolał zawiadnąć interesami spółki a wobec rewizorów umiał zachować pozory, że interesy zalatwiał się prawidłowo, we dwóch. W takich razach zbyt łatwo przechodziło do ciężkich nadużyć, i takich przypadków miały też spółki wielkopolskie kilka. W niektórych z nich straty, które spółki poniosły, były bardzo ciężkie.

Dlatego Związek Spółek nad zachowaniem zasady zalatwiania interesów przez dwóch członków zarządu czuwał stale i poświęcał jej jaknajwięcej uwagi. Gdzie były pozory, że zasada tę się łamie, tam domagał się Związek od rady nadzorczej, by pod zagrożeniem usunięcia z urzędu obowiązała członków zarządu do przebywania podczas godzin biurowych w lokalu spółki. Celem podzielenia pracy możliwe na wszystkich trzech członków zarządu ustanawiano tak zw. regulamin, określający dokładnie obowiązki i czynności każdego członka zarządu. Dalej domagał się Związek, by wszystkie korespondencje, wychodzące ze spółki, zaopatrzone były zawsze w podpisy 2. członków zarządu. Gdy napotkano na list z jednym tylko podpisem, monitorowano sprawę ostro. By stwierdzić, czy uchwały rady nadzorczej się wykonuje, i czy podczas godzin biurowych zawsze dwóch członków jest obecnych, żądał Związek od prezesa rady, by urządził w tym względzie niezapowiedziane rewizje. t. za. w. w.

bywał niespodziewanie podczas godzin biurowych do spółki i protokolował, kogo z zarządu zastał w biurze. Dalszym żądaniem Związku było stwierdzenie po każdym dniu bankowym stanu kasy przez dwóch członków zarządu. Z czynności tej należało spisać protokół i zaopatrzyć go w podpisy obydwojch obecnych członków zarządu. W niektórych przypadkach domagał się nawet Związek, by na formularzach listowych i książeczkach regulacyjnych, wręczanych klienteli, umieszczano zastrzeżenie, że spółka zostaje prawnie zobowiązana tylko przez podpisy dwóch członków zarządu. W ten sposób budzono czujność klienteli samej i przez jej kontrolę zmuszano poniekąd zarząd do prawidłowego załatwiania interesów.

Mimo że nadzwyczajną doniosłość kardynalnej tej zasady w Związku spółek wielkopolskich należycie doceniano, nastreczały ciężkie warunki, w których spółki powstawały, nieraz bardzo wielkich trudności przy jej wykonywaniu. Szczególnie na wsi nie łatwo było znaleźć osobistości, któreby bez trudności podczas godzin biurowych mogły być obecne. Praca zarządowa, nie cierpiąca zwłoki, nie pozwalała raz jednemu, raz drugiemu członkowi zarządu być w czasie przepisanym w banku. Gdy w zarządzie zasiadał ksiądz lub organista albo kościelnicy, to w niedzielę po nabożeństwie, gdy lokal bankowy otwierano dla deponentów, czynność w kościele nie pozwalała im być obecnymi w banku. Lekarza z banku odwoływano do chorego, adwokata na termin lub do klientów. Członek zarządu rolnik podczas pilnych prac na roli nieraz przez dłuższy czas nie mógł się pokazać w lokalu bankowym. Członek zarządu kupiec właśnie w dni targowe, gdy najwięcej klienteli przychodziło do banku, nie mógł tam być obecny, gdyż własnego musiał pilnować interesu. Tak raz jeden, raz drugi przelatywał z konieczności zarząd, a z pojedynczych uchybień zbyt łatwo tworzył się naganny zwyczaj. Jak już zaznaczyłem, były temu w wielkiej mierze winne stosunki, mianowicie okoliczność, że skład społeczeństwa polskiego w zaborku pruskim zbyt mało posiadał osób, kwalifikujących się do zarządu i posiadających dosyć czasu, by urząd swój wypełniać mogli należycie. Brakło przedewszystkiem urzędników, nauczycieli, emerytów itp. osób, dla których spółek doskonale się kwalifikujących. Ostoja małych spółek polskich był zwykle ksiądz, i gdyby nie księża byli się spółkami zajęli w tak wybitnej mierze, byłoby spółki wielkopolskie dziś jeszcze dalekie od obecnego stopnia rozwoju.

Trudności, o których mówiłem, istniały przedewszystkiem u spółek drobnych a małych w miarę tego, jak spółka rosła i mogła członkom zarządu dać takie wynagrodzenie, że bez krzywdy własnej porzucić mogli dotychczasowy swój zawód. I tu więc wielkość poszczególnych instytucji zaznaczała się korzystnie.

Oczywiście, że i gdzieindziej prowadzenie spółki na wsi napotykało na pewne trudności. Często jednakże radzono sobie w inny sposób jak u spółek wielkopolskich. Mianowicie oddzielano materialne prowadzenie interesów spółki od prowadzenia strony formalnej, tj. księgowości i korespondencji. Jeżeli np. w zarządzie spółki rolniczej według systemu Raiffaisena zasiadało trzech gospodarzy, natenczas poruczono im, jako urząd honorowy i bezpłatny, sprawę rozstrzygnięcia nad udzielaniem pożyczek, natomiast nie wymagano od nich prowadzenia ksiąg i korespondencji. Do tej czynności angażowano raczej osobnego urzędnika, zwanego zwykle „rachmistrzem”. Jako urząd poboczny, przyjmował posadę tę w spółce zwykle nauczyciel, pisarz gminny lub inny urzędnik, któremu urząd główny pozostawiał dość czasu na załatwianie prac księgowych w spółce. Gdzieindziej też związek, do którego spółka należała, przejmował część pracy księkowej na siebie, mianowicie trudniejsze prace bilansowe. Wówczas księgowość spółki przystosowywano do tego specjalnie tak, że członkowie zarządu dokonawali tylko prostych zapisów podstawowych, a na mocy tychże urzędnik księgowy, który od czasu do czasu zjeżdżał do spółki na czas pewien, przeprowadzał wszystko w ksiągkach. Albo też odsyłano wszystkie księgi do biura związkowego, gdzie je porządkowano, kontrolowano i wykończano.

Żaden z tych sposobów nie był wskazany dla spółek wielkopolskich. O urzędnika odpo-

wiedniego z powodów, o których mówiłem przedtem, było w stosunkach naszych tak samo trudno, jak o odpowiedniego członka zarządu. Właśnie osoby takie jak nauczyciele, urzędnicy itp. osoby, rozporządzające pewnym wykształceniem i dostatecznym wolnym czasem, spółkom naszym wcale nie stały do dyspozycji. Gdyby się było w stosunkach naszych zaangażowało urzędnika, i to z konieczności niezbyt drogiego, byłoby to zwykle bardzo młody człowiek, nie nie posiadający i wskutek tego narażony wielce na pokusę malwersacji. Nie potrzeba zgóry myśleć o wielkich sprzeniewierzeniach, chociaż i niebezpieczeństwo ich byłoby nieraz istniało, ale zwykle chodziłoby o drobne a liczne sprzeniewierzenia, — takie, jakich zbyt często dopuszczają się uczniowie i pomocnicy kupiecy, mający dostęp do kasy nie dość ściśle kontrolowanej. Szczególnie przy wpływających i wypływających procentach mogłyby taki urzędnik drobnymi sumami uprawiać systematyczną kradzież, a tylko fachowa i najdokładniejsza kontrola mogłaby takie sprawki wykryć. Takiej szczegółowej kontroli od członków zarządu, pracujących bezpłatnie i będących kierownikami spółki tylko z tytułu, naturalnie nie można było wymagać. Zresztą, gdyby do tak dokładnej kontroli starczyło im zdolności i czasu, natenczas prostszą rzeczą byłoby im samym powierzyć załatwianie prac biurowych, a oszczędzić sobie osobnego urzędnika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ile Prusy Królewskie otarowały na Królestwo?

Nie łatwo da się to dzisiaj stwierdzić, zwłaszcza że znaczne sumy z Prus Królewskich wpłynęły wprost do Komitetów, banków i gazet poznańskich i utonęły w nich tak, że celem wyeliminowania tych ofiar pruskich trzeba by przedsięwziąć długie badania odnośnych ksiąg kasowych. Jednakże toński „Zebaczek” podjął się aproksymatywnego obliczenia ofiar z Prus Królewskich i wyszczególnia następujące pozycje: Składki dycejejalne i kolekty w dni wstrzęsliwości przyniosły dotąd 241 tysięcy i zgóra 800 mk. Bazyry gwiazdkowe dały przeszło 86 tysięcy, miasta zebrały prócz tego 192 i pół tys. marek, składki parafjalne wyniosły 128 tys., do gazet zachodnio-pruskich wpłynęło razem blisko 439 tys. Doliczysz do tego składki za pośrednictwem Koła Ziemiańsk i towarzystw oraz różnych obywateli zebrałe, otrzymamy sumę ogólną: 1 miljon i przeszło 10 tys. marek. W niej wszakże nie wyraża się jeszcze całkowita ofiarość Prus. Do dałby należało sumy, które wpłynęły z tych stron wprost do Poznania. „Zebaczek” ocenia je na kilkakroć sto tysięcy marek i przychodzi tak do przekonania, że przeciętnie na każdego mieszkańca Prus Król. wraz z dziećmi przypada po 2 marki na głowę.

W świetle tej statystyki działalność Prus Królewskich na rzecz Królestwa przedstawia się chlubnie i okazała. I tam ludność polska wystawiła sobie świadectwo dojrzałości obywatelskiej i poczucia narodowego i tam głęboko odczuła niedolę braci w tym momencie dziejowym. Niewątpliwie dzielnica, która czynem obywatelskim zadokumentowała tak wymownie swą polskość, nie opuści rak, lecz nadal wytrwale stać będzie przy boku Królestwa i przeprowadzi je przez epokę niesłychanych mąk i cierpień na stały ład nowego życia.

Kronika prowincjonalna.

— Trzemeszno. (Sprostowanie.) Korespondent zamiejscowy doniósł nam mylnie, że w wyborach do Rady miejskiej przeszli dwaj kandydaci polscy. Stali nasz czytelnik informuje nas, że polacy w wyborach ze względu na zasadniczy udziału nie brali. Schroeder i Lewczy zatem nie byli kandydatami polskimi, jeden jest Niemcem, a drugi wyznania mojżeszowego.

— Inowrocław. (Pogłoski o sprządaży Solanek) przez Magistrat towarzystwu akcyjnemu obiegała prasę, nawet berli-

ciwnie mógłby tylko narazić go na śmieszność. Robiąc przeto dobrą minę, choć w sercu żał kluc dotkliwie, odezwał się żartobliwie: — Faluś, na pożegnanie należy mi się przynajmniej calus.

Pani Rafaela usmiechnęła się jak dziecko.

— Jeżeli ci na tem zależy...

To mówiąc, przystąpiła na stopniu wyższym, pochyliła ku niemu głowę, jak kwiat na smukłej łodyce.

Ale przeciw takiej poufalskości zaprotestował dostojnik kościelny.

— Jak? jak? Za to u nas idzie się do kolonij karnych!

Tytus, chociaż wszystko w nim wrzało, rzekł drżącym głosem:

— Podaj mi zatem rękę, niech ją uściskę.

Arcykapłan jednak był nieublagany.

— Kapłanka Artemidy nie może dać do ściskania swej ręki mężczyźnie.

— Arcykapłanie wielebny! z wyjątkiem z wyjątkiem! — próbował wyznawca czterech wstrzęsliwości wstawić się za Latomirem.

Za to spotkała go bolesna nagroda:

— Tego człowieka pod straż — rozległ się głos Kleona.

— On tak od urodzenia — broniła go pani Storella.

— Tem gorzej, pod straż!

Baron zwrócił uwagę młodemu człowiekowi z szelmowską miną:

— A mówilem panu już w Europie, że to „z wyjątkiem” zgubi pana wcześniej, czy później.

Pani Rafaela była już na najwyższym stopniu, kiedy Tytus zwrócił się do niej jeszcze z ostatnią prośbą.

ską „Pos. Zg.” podała nawet, za pismami berlińskimi, że na cele towarzystwa akcyjnego stanął p. Karłowski, dyrektor Galicyjskiego Banku Przemysłowego, obrany niedawno dyrektorem Banku Handlowego w Warszawie. „Ostdeutsche Rundschau” załamywała z powodu tego ręce nad nowym postępowaniem polskości. Tymczasem wiadomość ta zupełnie jest bezpodstawną, jak nas informują z Inowrocławia z źródła zwykle dobrze poinformowanego. „Dziennik Kujawski” również stanowczo przeczy pogłosce tej i obiecuje podać szczegóły o projekcie rozbudowania Solanek.

— (sw.) Człuchów. (Walka z jeńcem.) Posiedzielić Póplu w Barkenfelde usiłował przytrzymać zbiegłego jeńca rosyjskiego i rzucił go na ziemię. Jeniec jednak pchnął go nożem w brzuch. Rannego odwieziono do domu; jeniec tymczasem znikł w lesie. Pochodził on z obozu jeńców w Pile.

— (sw.) Królewiec. (Proces profesora o obrazę majestatu) miał toczyć się przed tutejszą Izłą karną przeciwko suspendowanemu z urzędu profesorowi uniwersytetu Fryderykowi Leziusowi. Ponieważ dwóch ważnych świadków doniosło, że na termin przybył nie mogą, przeto termin zniesiono. Rozprawy odbędą się teraz dopiero po wakacjach sądowych.

Kronika sądowa.

— Skazani robotnicy belgijscy i polscy. Z Dyseldorfu zamieszczają pisma niemieckie następującą wiadomość: „Nadzwyczajny sąd wojenny skazał cały szereg cudzoziemców na ciężkie kary i to: belgijskiego robotnika Corne Armand na 5 lat więzienia, robotnika Józefa Wiankowskiego z Królestwa na dwa lata domu karnego, belgijskich robotników Franciszka Fembs na dwa lata i kwartał domu karnego, Leonharda de Smet, Adriana Gnyv każdego na dwa lata domu karnego, Richarda Toeh na 5 lat domu karnego, robotnika Maksymiljana Wasowicza na pół roku więzienia, holenderską robotnicę fabryczną Antonię van Meerberg na rok więzienia. Kilku innych oskarżonych przekazano zwykłym sądom; w kilku wypadkach wydano wyrok uwalniający.

— Kara dla anonimowej denuncjantki. Sąd lawiczny w Herne w Westfalji skazał nieznaną Kusterową za wysyłanie anonimowych denuncjacji i to bezpodstawnych na 20 dni więzienia. Skazana, żyjąc w niezgodzie z rodziną górnika Kostańskiego, wysłała za zemsty list do komisarza w Kostrzynie denuncjując kostrzyńskiego młynarza p. Kostańskiego, że krewnym swym do Westfalji rzekomo wysłał znaczne zapasy środków spożywczych. W innym liście do komendy obwodowej w Bochum oskarżała górnika Kostańskiego o sponiewieranie żony, o lenistwo i wykręcanie się od wojskowości. — Apelacja Kusterowej Izba karna w Bochum odrzuciła z uzasadnieniem, że osoba napadająca w ten sposób z zasadzki na bliźnich, należy do więzienia.

— (sw.) Za manipulację zbożową i przekroczenie cen maksymalnych skazała Izba karna w Gdańsku młynarza Adolfa Schefflera z Pregszy na 10 000 marek grzywny.

Za to samo przewinienie skazał sąd lawiczny w Gdańsku kupca Brunona Preuschfelda z Wrzeszcza na 2000 marek grzywny. Prokurator wniósł o 6000 marek grzywny.

— (sw.) Za ceny lichwiarskie przy sprządaży sera tyłżęckiego skazała Izba karna kupca Hilmaru Izzydora Sommerfelda z Gdańska na 9410 marek grzywny i dwa tygodnie więzienia. Złożoną przeciwko wyrokowi temu rewizję sąd Rzeszy w Lipsku odrzucił.

Wiadomości z dalszych stron.

— Strajk kielnerów warszawskich. Jak donosi „Kurier Warszawski” przysłał zarząd Stowarzyszenia zawodowego kielnerów Królestwa Polskiego właścicielom restauracji, cukierni i mleczarni żądania następujące:

„Stowarzyszenie zawodowe kielnerów, stojąc na straży obrony interesów pracowników kielnerskich z jednej strony, z drugiej strony zaś idąc za głosem i wolą ogółu tychże pracow-

— Fala! przynajmniej spojrzysz na mnie!

Ale i temu ustępstwu małżeńskiemu zapobiegł arcykapłan z wyrafinowanym okrucieństwem. Jego sine wargi wymamrotały słowa, które jak żądło osy wbiły się w serce Latomira:

— Kapłanko Artemidy, spojrzysz na mnie, tylko na mnie! O tak! dobrze! twój wzrok jest uduchowiony. A teraz idź do świątyni. Zwyciężyła Erosa. Będziesz sławną między kapłankami!

Młody wyznawca poczwórnej wstrzęsliwości był do lez wzruszony. Miał wrażenie, że świat się pod nim zapada:

— Dobranoc pani Rafaelo! — jęknął — dobranoć z wyjątkiem.

Orszak królowej razem z nową kapłanką zniknął w głębi wspaniałej świątyni, której mury kapwały się w potokach złotych blasków słonecznych i w potopie kwiatów zwisających barwnymi wężami z marmurowych konch.

Trzej nowożytni muszkieterzy stali nieopieczeni u stóp wspaniałego budynku Artemidy. Odmienne uczucia miotaly nimi. Wszyscy jednak byli w tem zgodni, że stała się im krzywda, wielka krzywda niespodziewana. Płkna postać pani Rafaeli zniknęła za murami świątyni oni zaś niepewni byli, czy ją jeszcze kiedykolwiek ujrzą i co się z nimi samymi stanie.

Fala! rzeczwiśtość, która początkowo zdawała się im sprzyjać, zwróciła się obecnie przeciw nim z dojmującą siłą. Nawet baron, który w godzinie śmierci jeszcze gotów był nadrabiać miną, przypominał wyrazem twarzy zadumaną sowę.

Z tych rozmyślań, przerywanych westchnieniami wystrącił ich głos Peremidesa, który właśnie wrócił z głębi świątyni z panią Storellą:

ników, przedstawia następujące żądania, które z dniem 15. bm. obowiązywać mają wszystkie zakłady, bez względu na to, czy w zakładzie pracują kielnerzy lub kielnerki.

Ludzkie i kulturalne traktowanie pracowników i pracownic oraz praktykantów kielnerskich. Niezmuszanie pracownic do uprawiania flirtu z klientelą w celu zwiększenia zysku dla właściciela. Zniesienie nakazu golenia włosów, noszenia liberji itd. Ujednostajnienie ubrań dla kielnerki: ciemnej sukni, białego fartucha i czepka. Zniesienie nakazu czyszczenia „plate-rów” i wszelkich robót w zakresie fachu kielnerskiego nie wchodzących. Zniesienie upokarzających datków jalmużniczych, natomiast wprowadzenie procentu od sumy, utargowanej przez pracownika, Procent platny przez właściciela wynosić ma w restauracjach 10%, w cukierniach, kawiarniach i mleczarniach — 15%. Dla kielnerki ogólny 10% bez różnicy zakładu. Całodzienne pożywienie dla pracowników, pracownic oraz praktykantów kielnerskich. W zakładach, w których gospodarze kuchni nie prowadzą, obowiązani są wypłacać odpowiedni równoważnik pieniężny po wzajemnym porozumieniu się z pracownikami wszystkich kategorii. Odpowiednie ubikacje na pożywienie. Miesięczne wymówienie pracy dla wszystkich pracowników. Przyjmowanie pracowników wszystkich kategorii jedynie za pośrednictwem Stowarzyszenia. Raz na rok czterogodniowe urlopy dla wszystkich pracowników i pracownic. Zniesienie kaucji, kupowania marek, opłat od puszek na rzecz właściciela, oraz odpowiedzialności za inventarż zakładu i nieopłacone przez gości rachunki. Długość dnia roboczego nie może przekraczać 12 godzin dziennie. Rozkład pracy winien być uzależniony od samych pracowników” itd.

Restauracje i jadalnie niemal wszystkie przyjęły powyższe warunki, z pewnymi zmianami: za wynagrodzenie kielnera odpowiedzialny ma być klient zakładu, nie zaś gospodarz, wymówienie ma być dwutygodniowe itd.

Cukiernie i mleczarnie nie zgodziły się na nie, stąd od poniedziałku obsługa zastrajkowała. W większych kawiarniach chwycyła się publiczność samopomocy. W kilku mleczarniach wywieszono napisy, że kielnerzy od 15. bm. napiwków nie przyjmują.

Z uznaniem należy powitać starania organizacji warszawskich kielnerów warszawskich około podniesienia godności tego stanu. Warunki obecne są nieznośne dla kielnerów i publiczności. Obie strony powitałyby reformę z wielką ulgą i radością. Gdyby ona rzeczywiście przysłała do skutku byłoby też na czasie zastąpić brzydki wyraz kielner polskim stolowym luk innym.

— Zagadkowe morderstwo w Warszawie. W poniedziałek rano o godz. 9 usłyszeli w domu pod nr. 23 przy Nalewkach sąsiedzi w mieszkaniu Hersza Bergmana krzyki i jęki. Wkroczywszy z milicjantem do mieszkania znaleźli 25-letniego Oszera Bregmana, wnuka właściciela mieszkania, który wyjechał na wieś do żony, prosząc Oszera o dozor nad mieszkaniem, i 20-letniego Moszka Rubinrotha w kałuży krwi, przykrytych płaszczami. Przedtem widziano dwóch mężczyzn, uciekających tylnymi drzwiami. Pogoń za nimi była bezskuteczna. Rany zadane były pretami żelaznymi, oblaconymi papierem.

Ozser Bregman w kilka godzin zmarł, pomimo zabiegów lekarzy utrzymywania go przy życiu. Rubinrota zaś przewieziono do szpitala żydowskiego i jest nadzieja utrzymania go przy życiu i wykrycia przy pomocy jego sprawców napadu.

Rabunek jest wykluczony, ponieważ przy zmarłym Bregmanie znaleziono złoty zegarek i 60 rb. gotówka. Rodzice Bregmana, którzy przyjechali, przeczą jakoby syn posiadał większą gotówkę. Ojciec zamordowanego, Gerson Bregman prowadzi rozległe interesy handlowe i najczęściej przebywa w jednym z miast poza Warszawą, gdzie prowadzi skład różnych galanterijnych towarów.

— „Tredowata”. Księgarnia M. Niemierkiewicz w Poznaniu ogłasza w numerze dzisiejszym nowe wydanie głośnie powieści Heleny Mniskówny p. tyt.: „Tredowata”. Szczegóły w ogłoszeniu.

— Niewiasta — rzekł rozkazującym tonem — pójdzcie z mną po broń. Dostanie helm i włócznię.

Poczem zwrócił się do trzech muszkieterów: — A wy precz z tego ogrodu. Odtąd wasz noga nie może postać na tem świętem miejscu. Straż odprowadzi was do namiestnika. On rozporządził i on wam wskaże, gdzie macie mieszkać.

Jak wypędzeni z rajy szli ku bramie ogrodowej, oglądając się z tęsknotą na wyniosłe mury modlitewnego budynku.

Pierwszy otrząsnął się z przygnębienia Pud dingraetz:

— A mówilem, że tak będzie.

— Jak? jak? — złośliwie naśladował Tytus arcykapłanski przyzwyczajenie.

— Tak jak jest. My europejczycy — godni najwyższych zaszczytów...

— Tak, tak, — wołał zaperzony Gocki — najwyższych!

— My, którzy na posadzkach najświetniejszych salożożów, wypędzeni jak bandyci!

— Aż za to — przerwał mu wywody Latomir — my im urządzimy prawdziwą europejską rewolucję.

— Rozumie się — potwierdził baron — prawdziwą europejską, nowożytną rewolucję!

Taki afront! Taki bezczelny afront! Zamykał nam przed nosem bramy ogródka Artemidy!

— Tak! tak! urządzimy im rewolucję! — krzyknął eleuteryk w uniesieniu.

Chciał jeszcze dorzucić „z wyjątkiem” — ale siłą najwyższą woli wstrzymał się od tego interesującego uzupełnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TADEUSZ KONCZYŃSKI. 23

Raj odzyskany.

POWIŚC.

(Ciąg dalszy.)

— Fala! a co ze mną będzie? Nie pomyślałaś o mnie?

— Jak? jak?

— Jestem jej mężem — bronił się.

— Jesteś z nią na zawsze rozwiedziony, zachwaly przybyszul — zabrzmiał śpiewnie głos arcykapłana.

— Fala! słyszałaś to gwałt, ja protestuję!

Ale ona potrząsała głową i głosem pełnym melancholji odezwała się:

— Tit, przypomnij sobie naszą rozmowę z przed pół godziny. Wszak wszystko minęło. Co mieliśmy do powiedzenia, to wszystko już powiedzieliśmy sobie. Bez złudzeń — przecież to dewiza naszego życia.

— Panie Puddingraetz, panie Gocki, czy ja śnie, czy zmysły straciłem?

— Uspokój się panie Tytusie — prosił eleuteryk.

— Tit nie rób tragedji. Uczyleś mnie, że trzeba brać takie rzeczy na wesoło. I ot widzisz — mam uśmiech na ustach — usłuchałam twojej rady.

Wdowa była w siódmym niebie.

— Wspaniale! wspaniale! — potakiwała pani Rafaela — to rozumie.

— Do widzenia pani Rafaelo! — manifestacyjnie zawołał baron.

Latomir zrozumiał ze wszelki protest z jego strony nie odniósłby żadnego skutku, prze-

Gorsety i podstanieczki, fasony! Kalamajski Plac Wilhelmowski 2.